Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!
NAKŁAD: 163.151
Cena 70 gr
NUMER 673 (7948)
KIELCE
16.IX.1972 R.
ORGAN KW PZPR W KIELCACH
Słowo Ludu

Magazyn

Start do młodości

CELIA WINIARSKA

Iwonkę M. spotkała[illegible] września wystrojoną w granatową elanową princeskę i białą bluzkę (najmodniejszy strój szkolny 15-latek 1972 r.), jak pospiesznie, żeby się nie spóźnić, maszerowała do II Liceum im. Śniadeckiego w naszym mieście. Ukłoniła się z uśmiechem, zatrzymała na moment i wówczas dowiedziałam się, że dobrze zdała egzamin i została przyjęta do I licealnej.

Wśród spieszących tego dnia do szkół ponadpodstawowych zdołałam zidentyfikować jeszcze kilkanaście dziewcząt i chłopców, z którymi zetknęłam się pracując jeszcze jako psycholog — doradca zawodowy. Przychodzili wówczas do poradni kierowani przez szkołę lub rodziców, rozwiązywali z przejęciem zestaw testów badających ogólną sprawność umysłową, zainteresowania, sprawność manualną itp. Chcieli dowiedzieć się, czy dobrze wybierają, jakie szkoły i kierunki istnieją na terenie miasta, powiatu, województwa?

Patrzyłam na pochylone twarze, słyszałam szelest przewracanych kartek, obserwowałam niecierpliwość rąk. W przerwie optymistyczni, weseli, snuli plany na najbliższą przyszłość, wymieniali uwagi o wybieranych zawodach, liczyli lata do usamodzielnienia się, wierzyli w swoje siły. Prawie każde z tych dzieci w swoich wypowiedziach dotyczących hierarchii celów życiowych właśnie naukę i pracę („ciekawą, dobrą interesującą") stawiało na czele swoich dążeń. Te dzieci naprawdę chciały w przyszłości pracować i to w dodatku dobrze („żeby ludzie byli z mojej pracy zadowoleni", „pracować dla dobra kraju"). Pracę traktowały jako środek do osiągnięcia zadowolenia życiowego, satysfakcji, komfortu (samochód, wycieczki zagraniczne, dobrobyt), jako patriotyczny obowiązek. Cieszy taka dojrzała postawa, znać w niej pracę szkoły i mądrych rodziców.

Analiza późniejszych faktów — egzaminów wstępnych do szkół średnich i zasadniczych, związanych z nimi rozczarowań — dla niektórych prawdziwych wprost klęsk życio[illegible] — b[illegible] ale i niep[illegible]

Chciałam po[illegible] ciom, możliwie do[illegible] runkować, ale równo[illegible] wiedziałam to, czego [illegible] jeszcze nie wiedziały. Ukrywając swoją rozterkę widziałam, że część z nich nie dostanie się do żadnej szkoły, nie dlatego, żeby byli słabo uzdolnieni (z tymi zresztą także trzeba coś zrobić) lecz dlatego, że niektórych nawet dobrych uczniów zawiodą nerwy na egzaminie wstępnym, że suma wiedzy zdobyta w prowincjonalnej szkole nie wystarczy do osiągnięcia wymaganego przy przyjęciu do szkoły średniej minimum, że z roku na rok zmniejsza się ilość miejsc w technikach, a zwiększa w ciągle nieatrakcyjnych SPR (szkołach przysposobienia rolniczego), że wreszcie, praktycznie rzecz biorąc, brakuje dla 15-latków miejsc w szkołach. Głównie dla dziewcząt w miastach powiatowych, gdzie istnieje zwykle tylko jedna, najwyżej dwie szkoły zawodowe.

Co roku zmniejsza się wprawdzie liczba młodzieży pozostającej poza szkołą, ale ciągle jest ona jeszcze duża. W ubiegłym roku szkolnym wynosiła w naszym województwie około 5 tys. młodzieży. W roku bieżącym wynosi 4200. W skali krajowej wynosi ponad 100 tysięcy. Niewielką część tej młodzieży wchłoną ochotnicze hufce pracy, los reszty jest bardzo różny, jak różne jest życie w różnych środowiskach. Gdy głębiej wniknąć w problemy wstępnego okresu młodości a więc w sytuację 14—15-latków kończących klasy VIII nietrudno zaobserwować, że młodzież ta dzieli się na 4 kategorie: I — uczniowie liceów ogólnokształcących, II — uczniowie szkół [illegible] III — dzieci za[illegible] gospodarstwie [illegible]częściej na wsi, [illegible]dzież, która nie do[illegible] do szkół i z powo[illegible] wieku nie rozpocz[illegible]cze pracy. Każda z [illegible]up zupełnie inaczej [illegible] okres młodości.

[illegible]e pierwsze grupy kontynuują swoją dotychczasową rolę. Mają one najdłuższy okres młodości. Natomiast pełnienie roli pracownika w gospodarstwie wiejskim, to w tym wieku prawie utrata młodości, to powrót do form pracy, często jeszcze prymitywnych, pod kierunkiem ojca.

Czwarta grupa skupia tych wszystkich, którym się nie powiodło, lub którzy odpadli w pierwszych miesiącach szkoły. Ta grupa znajduje się w sytuacji najtrudniejszej, bardzo niepożądanej wychowawczo. Tragizm sytuacji tej grupy młodzieży polega na tym, że o ile sytuacja ta trwa dłużej, rozluźniają się więzy z kolegami uczącymi się, zmienia się pozycja w grupie rówieśniczej: 15-latek czuje się osamotniony, zawieszony w próżni społecznej, stara się szukać oparcia w grupie rówieśników będących w takim samym położeniu. Zarysowują się dla młodzieży trzy wyjścia z tego impasu: **1) 15-latek staje do pracy, traci młodość i od razu pełni rolę dorosłego, 2) rodzice, nauczyciele pomagają w znalezieniu szkoły i przyuczeniu zawodowym i po okresie przerwy „dziecko znów nabiera praw ucznia, 3) konflikt z rodziną narasta, zwiększa się łączność między młodzieżą bez nauki i pracy, organizuje się banda chuligańska.**

Nasuwa się pytanie — jakie czynniki warunkują podział młodzieży na te 4 kategorie? I dalej — jak wpływa brak pracy i nauki na rozwój młodzieży, czy są jakieś czynniki hamujące możliwość wykolejania się? Te pytania domagają się odpowiedzi.

Śledzenie losów absolwentów klas VIII dostarcza materiałów, które pozwalają zaobserwować wszystkie trzy wymienione wyżej rozwiązania: część dzieci wraca do szkół — roczny, czy półroczny pobyt w domu nie stał się okresem demoralizacji; część jednak uczy się kłamać, oszukiwać, nawiązuje niepożądane znajomości. Czy można choć w części pomóc tej grupie młodzieży, zahamować możliwości demoralizacji?

Losy jednostek sygnalizują pewne znamienne rysy środowiska, pewne cechy naszego systemu wychowawczego, podpowiadają rozwiązania, uwrażliwiają na grożące niebezpieczeństwo...

Znamienna jest historia chłopca, który jedyny spośród 30 rówieśników sam znalazł szkołę i po roku stał się zapalonym uczniem szkoły rybołówstwa dalekomorskiego. Wojtek D. z małej podkieleckiej miejscowości, chłopiec, którego rodzice porzucili zostawiając na wychowaniu u babki, uczył się niesystematycznie, sprawiał duże trudności wychowawcze, z trudem skończył klasę VIII. Chciał zostać aktorem, ale zdawał do Zasadniczej Szkoły Metalowej w Kielcach. Egzamin zdał i zaczął dojeżdżać na zajęcia. Babka straciła teraz nad nim wszelką kontrolę.

Dojazdy do dużego miasta dały mu poczucie absolutnej swobody i samodzielności, zaczął wagarować i na półrocze sam się wycofał ze szkoły. W ciągu następnego półrocza siedział na wsi, nic nie robił, wałęsał się. Opinia sąsiedzka traktowała go jako potencjalnego chuligana. Babka była zupełnie bezradna — chłopiec żył samodzielnym życiem, nikomu nie opowiadał się z tego, co robił. Przypadkiem wyczytał w „Słowie Ludu" ogłoszenie o Szkole Rybołówstwa Dalekomorskiego w Darłowie. Sam złożył papiery, zdał egzamin i został przyjęty. Gdy w ubiegłym roku przyjechał do domu na ferie zimowe, był nie do poznania. Zmienił go nie tylko imponujący mundur tej szkoły, zewnętrzna elegancja, ale i sposób bycia. Na pisemne pytanie babki szkoła potwierdziła jego dobre zachowanie i postępy w nauce. Jeżeli chłopiec w tej szkole wytrwa, jeśli się zechce dalej uczyć, to otwiera się przed nim ciekawa praca i realne możliwości dalszej kariery.

Inaczej potoczyły się losy Jadzi i Hanki. Dwa lata temu nie zdały egzaminu do zasadniczej szkoły gospodarczej. Rodzice próbowali znaleźć dla nich posady gońca, telefonistki, ale bez skutku. Pomagają więc w domu, gotują, sprzątają, szyją i robią sweterki. Obie są niezadowolone, zawiedzione, boją się powtórnego egzaminu. Liczą więc na to, że za rok znajdą pracę, tymczasem stronią od uczących się koleżanek i nudzą się. Raz na tydzień chodzą do kina i marzą o bogatym małżeństwie. Dwa lata w życiu tych dziewcząt są zawodowo stracone. Nie były dobrymi uczennicami, a teraz jeszcze cofają się pod względem intelektualnym. Jednocześnie pod wpływem filmów, romansów, kształtują się wybujałe marzenia o miłości i bogatym małżeństwie, kompensujące uczucie goryczy. Te podlotki nie wyrosną na w pełni współczesne kobiety, taka młodość nie wprowadzi je w rozumienie współczesnego świata. Rodzina, która z reguły pomaga chłopcom w ustaleniu kariery zawodowej i gotowa jest nawet na ofiary finansowe, wobec dziewcząt postępuje zupełnie inaczej traktując ich zajęcia domowe jako przygotowanie do roli żony. Bardzo często opinia publiczna nie ma za złe matce, że nie dopuszcza do zdobycia przez córkę wykształcenia zawodowego. I tak rośnie armia niewykwalifikowanych kandydatek do pracy, ale jakiej? Od tego też czasu narasta proces demoralizacji. Młodzież nie pracująca i nie ucząca się żyje właściwie w izolacji od normalnego społeczeństwa, staje się nie przystosowanym, „niebezpiecznym elementem".

Sądzę, że tylko włączenie do systemu wychowawczego może tę młodzież przywrócić społeczeństwu. Rozbudowując szkoły i różne formy kształcenia zawodowego trzeba zrobić wszystko, ażeby wszyscy absolwenci szkół podstawowych znaleźli się w szkołach średnich czy zawodowych, ażeby można im było zorganizować jakąś naukę lub jakąś pracę. Nie można zostawić tej trudnej sprawy rodzinie, bo jak wykazują obserwacje i doświadczenia tylko nieliczne rodziny potrafią sobie z tym poradzić.

Sądzę również i właściwym czynnikom poddaję to pod rozwagę, że dobrze byłoby zobowiązać organizacje młodzieżowe i młodzież uczącą się do włączenia możliwie wszystkich ich „luźnych" kolegów do prac społecznych i objęcia ich różnymi ciekawymi formami spędzania wolnego czasu. Biblioteki, kluby sportowe, domy kultury, ogniska muzyczne i plastyczne, słowem — cała sieć, która nastawiona jest na młodzież uczniowską, powinna jak najszerzej w tym okresie otworzyć drzwi dla tych, dla których nie starczyło miejsca w szkołach.

Rozważania nad startem do młodości zmuszają do refleksji. Istnienie czterech różnych dróg wchodzenia w młodość prowadzi do niepożądanego zróżnicowania absolwentów szkół podstawowych. Licea ogólnokształcące i technika stały się szkołami elitarnymi, gwarantującymi znacznie lepszą drogę życiową aniżeli różne formy przysposobienia zawodowego. Także wiele zasadniczych szkół nie stoi na odpowiednim poziomie. Procesy selekcji, jakie się dokonują powodują krzywdę młodzieży wiejskiej i młodzieży z małych miast. Obniża ona swoje aspiracje życiowe zapisując się zwykle do szkoły położonej najbliżej swego miejsca zamieszkania, niezależnie od tego, do jakiego zawodu przygotowuje. Stąd duży odsiew, częsta zmiana szkół, poszukiwanie szkoły najłatwiejszej. Utworzenie klasy VIII trochę sytuację poprawiło, ale jej nie rozwiązało. Różnice poziomów szkół, do których trafiają 15-latki, pogłębiają dzisiaj różnice społeczne. Nasz system szkolny zamiast być czynnikiem scalającym społeczeństwo ciągle jeszcze różnicuje je w sposób niezdrowy.

Młodzież gubi się w tym, co dorośli nazywają „trudnościami wzrostu" społeczeństwa, wiedza szkolna nie wystarcza, żeby te trudności zrozumieć, własne zaś doświadczenia w poszukiwaniu szkoły, a później pracy przynoszą wiele rozczarowań. W dalszym ciągu nie wszystkie 15-latki mają podstawy do tego, by uwierzyć w wartość osobistego wysiłku, ambitnego pokonywania przeszkód.

Zbyt trudno jest im dostrzec związek większych perspektyw rozwoju socjalizmu z własną historią życia. Toteż gdy te 15-latki dochodzą do pełni młodości częściej okazują bunt, aniżeli garną się do współdziałania w dziedzinie pracy, kultury czy polityki.

Nie można należycie wychowywać młodzieży, jeżeli już w początkach młodości traci ona wiarę w ludzi i w siebie. Start do młodości powinien rozpoczynać się od współpracy z dorosłymi. We współpracy tej młodość, odwaga, inicjatywa, inteligencja młodych powinny być przez starszych należycie wykorzystane.

IX Świętokrzyskie Dni Kultury

Planowanie i programowanie w kulturze — zagadnienia ściśle ze sobą związane a jednocześnie obejmujące różne sfery działania. Jeżeli planowanie wynika ze wskaźników, wytycznych i kalendarza imprez, to programowanie dotyczy głównie ideologii, twórczego myślenia i wyobraźni. Bez umiejętnego programowania nie ma mowy o kulturotwórczej roli miasta i regionu. W planowaniu resort kultury posiada szereg ewidentnych osiągnięć, w programowaniu natomiast jesteśmy pasywni i tradycyjni, zadowala nas na ogół fikcyjny folklor i amatorszczyzna.

Świętokrzyskie Dni Kultury, zorganizowane w Kielcach po raz pierwszy w 1947 roku, podejmowały w zasadzie prekursorsko problematykę związaną z programowaniem działalności kulturalnej na terenie Kielecczyzny. Do tamtej tradycji, zmienionej oczywiście pod wpływem czasu, próbujemy w Kielcach, w kolejnych IX Świętokrzyskich Dniach Kultury nawiązywać. Ale problematyka związana z programowaniem istotna jest nie tylko dla Kielc. Dlatego też Świętokrzyskie Dni Kultury powinny się stać imprezą o charakterze ogólnowojewódzkim, w programie której zostałaby zwrócona uwaga przede wszystkim na programowanie, czyli tworzenie trwałych wartości naukowych i artystycznych, świadczących o udziale Kielecczyzny w rozwoju kultury ogólnonarodowej.

taniec turniejowy

DOKŁADNIE ZA TYDZIEŃ — 23 WRZEŚNIA BR. W HALI SPORTOWEJ W KIELCACH ODBĘDZIE SIĘ ATRAKCYJNA IMPREZA — MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TAŃCA TOWARZYSKIEGO. BILETY NA LISTY ZBIOROWE DO NABYCIA W KOMITECIE ORGANIZACYJNYM ŚWIĘTA PRASY „SŁOWA LUDU" — KIELCE, PLAC OBROŃCÓW STALINGRADU 2.

● Pamiętniki kielczan ● Specjalna kolumna poświęcona Świętokrzyskim Dniom Kultury ● Dr JÓZEF WIELIŃSKI — O problemie kształcenia i doskonalenia nauczycieli ● MONIKA WARNEŃSKA — Śladem „Nocy i dni" ● EUGENIUSZ KOSIK — Jakub z Iłży, pionier reformacji ● HANNA MAŚLANKIEWICZ — Sandomierz — sprawa polska ● STANISŁAW WROŃSKI — Wspomnienia żołnierskie ● KRZYSZTOF POHL — Dlaczego zatonęła „Stina B" ● Bezpieczny samochód, czyli pancerki na szosie ● Ponadto — stałe rubryki: Kroniczka, Krzyżówka, Anegdoty, Trzy łyki filatelistyki, Z witryny księgarskiej, 2×2=?

Świętokrzyskie DNI KULTURY

◆ Uroczysty koncert w filharmonii
◆ Otwarcie galerii malarstwa
◆ Wizyta zagranicznych muzeologów

Uroczysty koncert muzyki polskiej w wykonaniu zespołu filharmonii kieleckiej oraz znanej pianistki polskiej — **Lidii Grychtołówny**, otworzył oficjalnie IX Świętokrzyskie Dni Kultury. Licznie zgromadzona publiczność, wśród której znaleźli się gospodarze województwa z **Tadeuszem Rudolfem** i **Aleksandrem Zarajczykiem** szczególnie serdecznie przyjęła nową kompozycję **Karola Anbilda — suitę „Ziemia i drewno"** napisaną przed kilku miesiącami przez obchodzącego jubileusz 25-lecia pracy artystycznej kompozytora. Jest to niewątpliwie jeden z najciekawszych utworów K. Anbilda. Jubilat otrzymał podziękowania, gratulacje i życzenia od przewodniczących Prez. WRN i Prez. MRN oraz list gratulacyjny od Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Koncert poprzedziły inne, nie mniej udane imprezy. W godzinach przedpołudniowych, z udziałem przedstawicieli wojewódzkich i miejskich władz partyjnych i administracyjnych, odbyło się seminarium inaugurujące obchody Roku Kopernikowskiego. Dwa niezwykle interesujące referaty wygłosili **dr Krzysztof Bereś** z WSP nt. **„Mikołaj Kopernik i jego dzieła"** i **mgr Czesław Erber** z Muzeum Świętokrzyskiego nt. **„Tradycje kopernikowskie w Kielecczyźnie"**. Miłym akcentem seminarium było udekorowanie zasłużonego księgarza kieleckiego — **Henryka Siołka**, złotym Krzyżem Zasługi. Aktu dekoracji dokonał przewodniczący Prez. MRN w Kielcach — **Jerzy Szmajdel**. (cug)

W ramach IX Świętokrzyskich Dni Kultury w siedmiu salach pałacu biskupiego odbyło się otwarcie Galerii Malarstwa Polskiego, przeniesionej ze skromnych pomieszczeń przy placu Partyzantów. Przybyli na nie uczestnicy seminarium inaugurującego nowy sezon kulturalno-oświatowy i Rok Kopernikowski.

Na ekspozycję składa się 105 obrazów prezentujących malarstwo polskie od schyłku XVIII wieku do czasów współczesnych. Warto odnotować 25 nowych pozycji z ostatnich zakupów, a wśród nich słynne dzieło J. Kossaka „Lisowczycy".

W godzinach popołudniowych w tych samych salach przewodniczący Prez. WRN, **Aleksander Zarajczyk** oraz dyrektor Muzeum Świętokrzyskiego podejmowali uczestników sympozjum Rady Naukowej Międzynarodowego Instytutu Zamków Historycznych, reprezentujących niemal wszystkie państwa Europy. Towarzyszyła im grupa polskich muzeologów i historyków z dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie — prof. dr **Stanisławem Lorentzem**.

Zebrani wysłuchali krótkiej prelekcji przewodniczącego Prezydium MRN w Kielcach, **Jerzego Szmajdla** na temat tradycji kulturalnych i ekonomicznego dorobku Kielecczyzny. Następnie dyrektor Muzeum Świętokrzyskiego przedstawił gościom zagadnienia konserwatorskie i ekspozycyjne kieleckiego muzealnictwa. (Han)

Harcerskie rozgrywki

W niedzielę, o godzinie 10 na boisku SHL odbędzie się międzynarodowy turniej piłkarski pomiędzy pionierami węgierskimi a drużyną harcerską z Krosna, która została wyłoniona jako zwycięska w finale ogólnopolskim 30 sierpnia br.

Ciekawie zapowiada się program imprezy, którą rozpocznie właśnie mecz piłkarski. Wystąpi mianowicie zespół harcerski z Liceum Ogólnokształcącego w Kazimierzy Wielkiej, wśród uczestników złotu rozlosowane zostaną w czasie meczu piłki i zdjęcia członków polskiej drużyny olimpijskiej. Ponadto w ramach podsumowania akcji letniej wręczone zostaną nagrody we współzawodnictwie o najlepszy hufiec w Nieobozowej Akcji Letniej prowadzonej wspólnie z redakcją „Słowa Ludu".

Po meczu, o godz. 12 odbędzie się w Domu Harcerza w Białogonie spotkanie przedstawicieli Głównej Kwatery Harcerstwa oraz władz wojewódzkich z instruktorami i harcerzami, którzy szczególnie wyróżnili się swoją pracą w tegorocznej akcji letniej.

W sobotę Węgrzy spotkają się ze szczepem im. „Szarych Szeregów" ze szkoły nr 25 w Kielcach. W ramach swego pobytu zapoznają się z formami pracy naszej organizacji harcerskiej i zwiedzą Ziemię Kielecką. (WIN)

Słowo Ludu

— organ KW PZPR w Kielcach. Redaguje kolegium. Adres Redakcji: Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala 83-20 i 82-27. Redaktor naczelny 24-80, z-ca redaktora naczelnego 50-19, sekretarz redakcji 72-53, dział łączności z czytelnikami 47-23, redakcja nocna 72-43 i 24-83.

Wydawca: Kieleckie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa", Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala 83-20 i 82-27, zastępca dyrektora 79-64, dział finansowy 24-83.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń, Kielce, ul. Ewangelicka 2, tel. 48-58 oraz nasze oddziały w Radomiu, Ostrowcu i Skarżysku.

Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń i ich terminowe ukazanie się redakcja nie odpowiada. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Kielce, Sienna 2, tel. 40-44 i 40-45.

L-2

Na Bliskim Wschodzie

KAIR PAP. Jak wiadomo, w Kairze zakończyła prace kolejna sesja Rady Ligi Arabskiej. Ministrowie spraw zagranicznych wielu krajów arabskich — jak stwierdza się w przyjętej deklaracji politycznej — poddali wszechstronnej analizie sytuację w świecie arabskim na tle sytuacji międzynarodowej i ponownie zażądali całkowitego wycofania wojsk izraelskich ze wszystkich terytoriów arabskich. Wypowiedzieli się też za poparciem walki przeciwko imperializmowi i rasizmowi, o wolność kontynentu afrykańskiego.

PARYŻ LONDYN PAP. Prasa libańska poinformowała, że 14 bm. wojska izraelskie dokonały dwóch wypadów na terytorium Libanu, do rejonu Mardżajun — w południowo-wschodniej części tego kraju.

Palestyńska agencja informacyjna „WAFA" pisze, że armia izraelska przygotowuje się do podjęcia w ciągu najbliższych godzin zakrojonego na wielką skalę ataku na terytorium Syrii i Libanu.

W. Brandt: Polityka wschodnia nie będzie wyłączona z kampanii wyborczej

BONN PAP. Kanclerz NRF **Willy Brandt** oświadczył w piątek, że wniosek o wotum zaufania, jaki „w najbliższym czasie" postawi w Bundestagu, skierowany jest właściwie do wyborców a nie do deputowanych.

Przemawiając na zebraniu działaczy partii socjaldemokratycznej w Oberhausen, kanclerz stwierdził, że wyborcy będą musieli wypowiedzieć się, czy popierają tych nielicznych deputowanych, którzy opuścili szeregi socjaldemokratów i wolnych demokratów, a tym samym postawili koalicję SPD/FDP w trudnej sytuacji, czy też mają nadal zaufanie do tej koalicji. Wniosek o wotum zaufania — jak powiedział Brandt — stawia rząd tylko po to, aby można było rozwiązać Bundestag i przeprowadzić nowe wybory. Brandt nie ujawnił kiedy konkretnie postawi w Bundestagu ten wniosek.

To, co oferuje opozycja chrześcijańsko-demokratyczna i chrześcijańsko-społeczna (CDU/CSU) jako alternatywę wobec polityki koalicji SPD/FDP sprowadza się — jak to określił kanclerz — do pozbawionego zasad paktowania w sprawach o żywotnym znaczeniu dla narodu, oznacza tumanienie ludzi, przez kampanię zastraszenia i obronę przestarzałych przywilejów kosztem ogółu społeczeństwa.

Czyniąc wyraźnie aluzję do podejmowanych przez chadecję prób przekupienia deputowanych koalicji rządowej, Brandt powiedział, iż w NRF są ludzie którym najwidoczniej wydaje się, że wszystko można kupić i że wszystko da się sprzedać. Trzeba wyraźnie uzmysłowić sobie, że mandaty do Bundestagu nie powinny być przedmiotem kupna ani sprzedaży.

Brandt oświadczył ponadto, że partie koalicji rządowej będą w toku kampanii wyborczej mówiły o układach zawartych przez NRF z ZSRR i Polską, o czterostronnym porozumieniu w sprawie Berlina zachodniego i o pierwszych postępach w rokowaniach z NRD. Brandt postulował, aby politykę wschodnią wypełnić życiem. Oświadczył on, że na przyszłej europejskiej konferencji bezpieczeństwa i w toku rokowań w sprawie redukcji wojsk w Europie nie mogą w imieniu republiki federalnej występować ci, którzy przed laty sprzeciwiali się przystąpieniu NRF do układu o zakazie rozprzestrzeniania broni atomowej i którzy politykę obecnego rządu NRF, zmierzającą do zawarcia układów z krajami wschodnimi, „najpierw zwalczali z wściekłością, a następnie uchylili się od odpowiedzialności przez wstrzymanie się od głosu".

Nasz serwis

Nasze złotówki

Ostatnio w wielu zakładach przemysłowych można zauważyć wzrost dbałości o nasze mienie. Organizuje się nawet różnorakie akcje zmierzające do wykrywania marnotrawstwa, rozrzutności i kradzieży. Pisaliśmy już o akcji „Obywatelska rzecz" organizowanej przez ZMS.

Podobną akcję prowadzi gazeta zakładowa ZP „Iskra" w Kielcach. W swoich stałych, ilustrowanych kącikach pt. „To są nasze złotówki" redaktorzy tego pisma pokazują przykłady jaskrawego niszczenia wspólnej własności. W przedostatnim numerze np. zwrócono uwagę na kilkanaście porzuconych słupów oświetleniowych wartości prawie 20 tys. złotych. Swoją drogą ciekawe jak można „zapomnieć" o niebagatelnej przecież sumie kilkunastu tysięcy złotych? (rch)

Ciekawe spotkanie

Kielecki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki słynie z dobrze prowadzonych, ciekawych spotkań i imprez. Sezon jesienny rozpoczął spotkaniem z redaktorami tygodnika „PRZYJAŹŃ". Andrzejem IDZIKOWSKIM — kier. działu społeczno-politycznego, Mariuszem ZIMOWCEM — kier. działu kulturalnego i Romualdem BRONIARKIEM — fotoreporterem tygodnika. Omówili oni w sposób interesujący i szczegółowy zagadnienia związane z redagowaniem tygodnika „Przyjaźń".

30 tysięcy egzemplarzy tego tygodnika kolportowanych jest na terenie Związku Radzieckiego. Posiadają one wkładkę w języku rosyjskim, z pomocą której prowadzi się naukę języka polskiego. Według oceny czytelników radzieckich „Przyjaźń" jest tygodnikiem ciekawie redagowanym. Oprócz tematyki dotyczącej życia codziennego w ZSRR zajmuje się także problemami „trzeciego świata". Czytelnicy radzieccy uważają, że spojrzenie redaktorów „Przyjaźni" na sprawy ich codzienności jest trochę inne, aniżeli pism krajowych. Nasz tygodnik jest w ZSRR bardzo popularny.

W drugiej części spotkania, w koncercie poetycko-muzycznym pod nazwą „Miasto dobrej nadziei" wystąpili: znana aktorka teatralna i telewizyjna ZOFIA MROZOWSKA oraz pianista CEZARY OWERKOWICZ. To było bardzo udane spotkanie. (WIN)

Wojewódzka wystawa sztuki ludowej

W poniedziałek, 18 bm. nastąpi otwarcie pokonkursowej, wojewódzkiej wystawy sztuki ludowej w Szydłowcu, obrazującej dorobek ludowych artystów Kielecczyzny. Znajdą się na niej eksponaty nagrodzone i wyróżnione w konkursie sztuki ludowej, którego rozstrzygnięcie nastąpiło przed dwoma miesiącami. Przypomnijmy, że w konkursie tym uczestniczyło 8 powiatów naszego województwa: kielecki, konecki, kozienicki, opoczyński, przysuski, starachowicki, szydłowiecki i włoszczowski. Najwięcej, bo ponad 200 prac, zaprezentują na wystawie twórcy z powiatu kieleckiego. (dak)

Ponad 6 tys. absolwentów UR ZMS

Zajęcia w jędrzejowskim Uniwersytecie Robotniczym ZMS zaczną się pod koniec września. W środowiskach Jędrzejowa, Sędziszowa i Wodzisławia prowadzić się będzie działalność oświatową, ideowo-polityczną, propagandową, a także kursy zawodowe w branży metalowej, przygotowawcze do wyższych uczelni itd. W sumie w zajęciach uczestniczyć będzie ponad 400 dziewcząt i chłopców z zakładów pracy i szkół średnich. O randze i znaczeniu Uniwersytetu Robotniczego na przestrzeni minionych 13 lat istnienia może świadczyć przede wszystkim fakt, że przygotowanie do życia pod różnymi względami zdobyło w jego ramach ponad 6 tysięcy osób. (hk)

Uwaga — emeryci i renciści!

Emeryci i renciści obowiązani byli dotychczas w każdym roku dostarczać oddziałowi ZUS zaświadczenia stwierdzające, że w roku szkolnym (akademickim) dziecko jest uczniem (studentem). Obecnie Zakład Ubezpieczeń Społecznych zwolnił emerytów i rencistów z tego obowiązku. Wysłał natomiast do zainteresowanych osób druki, w których opiekun dziecka własnym podpisem oświadcza, że będzie ono kontynuować naukę w roku szkolnym 1972/73 (podając w jakiej szkole lub uczelni) oraz rok jej ukończenia. Oświadczenia wysłane były oddzielnie dla każdego dziecka. Muszą one być odesłane w terminie dwóch tygodni od dnia otrzymania. W przeciwnym przypadku nastąpi wstrzymanie dalszej wypłaty świadczeń dla dziecka.

Spełniając prośbę kieleckiego Oddziału ZUS zwracamy się do zainteresowanych, którzy otrzymali do wypełnienia druki, aby przede wszystkim dokładnie wypełnili wszystkie istniejące w nich rubryki, a ponadto aby we własnym interesie niezwłocznie przesłali je na adres: **Oddział ZUS, Kielce, ul. 1 Maja 27.**

Studium Doktoranckie Chemii

Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego podaje do wiadomości, że przyjmuje zgłoszenia kandydatów na I rok Studium Doktoranckiego Chemii.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

XXVI plenum CRZZ

Dyskusja nad głównymi dokumentami na VII Kongres Związków Zawodowych

Wczoraj obradowało w Warszawie XXVI plenum CRZZ, poświęcone rozpatrzeniu projektów głównych dokumentów przygotowywanych na VII Kongres Związków Zawodowych: sprawozdania z działalności CRZZ w latach 1967—72 oraz tez do uchwały VII Kongresu, wytyczającej kierunki działania związkowego do 1976 r.

Tezy te, stanowiące zarys programu działania związków w najbliższych latach przyjmują za punkt wyjścia politykę i strategię rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, wytyczone na VI Zjeździe PZPR. Generalnym założeniem programu związkowego jest rzetelne reprezentowanie przez związki interesów pracowników i obrona ich żywotnych spraw, podporządkowanie całości pracy związkowej pomyślnemu rozwiązywaniu zagadnień związanych z warunkami pracy, bytu i kultury pracujących.

Wiele miejsca zajmuje w tym programie działalność związków zawodowych na rzecz dynamicznego rozwoju gospodarki narodowej drogą wyzwalania inicjatyw pracowników, tworzenia klimatu i warunków sprzyjających dobrej robocie, rozwijania współzawodnictwa pracy oraz wynalazczości i ruchu racjonalizatorskiego, a także umacniania roli samorządu robotniczego.

Program określa rolę związków zawodowych w dziedzinie sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, prezentuje ich stanowisko w sprawach polityki płac, wiążąc tę kwestię z normami i kosztami utrzymania.

Szeroko potraktowano zadania ruchu zawodowego w dziedzinie poprawy bezpieczeństwa pracy, ochrony zdrowia i praworządności w stosunkach pracy. Obok przygotowywanego obecnie kodeksu pracy niezbędny będzie, w opinii związków, nowy kodeks ubezpieczeniowy, który uprości ten system.

Liczne propozycje zgłaszają związki w sprawach socjalnych. Opowiadają się np. za przyspieszeniem procesu skracania czasu pracy, za podjęciem prac nad zmianą systemu emerytur w kierunku zmniejszenia rozpiętości między tymi świadczeniami a płacami, postulują zapewnienie załogom określonego minimum warunków socjalnych, proponują zreformowanie systemu zasiłków rodzinnych tak, by odgrywały one większą rolę w budżetach rodzin wielodzietnych o niskich dochodach. Związki domagają się pełnej integracji planowania gospodarczego z planowaniem socjalnym.

W tezach mocno wybija się problematyka wychowawcza, zagadnienia kwalifikacji pracujących, zaspokajania ich potrzeb kulturalnych.

Uczestnicy obrad wnieśli do projektu też szereg poprawek i uzupełnień, które będą uwzględnione w dalszych pracach nad programem. Będzie on m.in. przedmiotem dyskusji w czasie rozpoczynających się wkrótce krajowych zjazdów 22 związków branżowych.

Plenum zaaprobowało również generalne kierunki nowelizacji statutu zrzeszenia związków zawodowych. Projekt nowego statutu bardziej precyzyjnie określa prawa i obowiązki członków związków zawodowych oraz kwestię przynależności związkowej, szczególnie emerytów. Wprowadza możliwość powoływania rad przedsiębiorstw i kombinatów i nadania im uprawnień zarządów okręgowych. Szereg propozycji zmierza do umocnienia roli WKZZ jako międzyzwiązkowych reprezentantów interesów ludzi pracy wobec władz terenowych.

W następnym punkcie porządku obrad plenum przyjęło sprawozdanie finansowe CRZZ za r. ub.

W sprawach organizacyjnych plenum przyjęło rezygnację z funkcji sekretarza CRZZ, **Zbigniewa Krawczyńskiego**, który przeszedł do pracy w Ministerstwie Pracy i Spraw Socjalnych. Za wieloletnią działalność związkową w imieniu Prezydium CRZZ podziękował mu przew. CRZZ, **Władysław Kruczek**.

Plenum wyprowadziło ze swego składu b. przewodniczącego ZG Zw. Zaw. Metalowców — Henryka Całkę.

Z pobytu parlamentarzystów jugosłowiańskich

W dniu wczorajszym parlamentarzyści jugosłowiańscy złożyli wizytę marszałkowi Sejmu — **Stanisławowi Gucwie**.

Goście podzielili się wrażeniami z dotychczasowego przebiegu wizyty w naszym kraju, podkreślając serdeczne przyjęcie zgotowane im przez stronę polską. Z uznaniem wyrażali się o osiągnięciach narodu polskiego i planach dalszego społeczno-ekonomicznego rozwoju Polski.

Senat amerykański zaaprobował tymczasowe porozumienie o ograniczeniu zbrojeń strategicznych

WASZYNGTON. Senat USA przytłaczającą większością głosów zaaprobował podpisane w Moskwie, tymczasowe porozumienie między ZSRR a USA o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Izba Reprezentantów 329 głosami przeciwko 7 zaaprobowała to porozumienie już wcześniej. Układ między ZSRR a USA o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej został ratyfikowany przez Senat 3 sierpnia br.

W ten sposób doprowadzono do końca dyskusję w Kongresie nad radziecko-amerykańskimi porozumieniami o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, dyskusję, która była w centrum uwagi społeczeństwa i prasy amerykańskiej, oceniających porozumienia moskiewskie jako ważny, historyczny krok na drodze do poprawy stosunków między ZSRR a USA, zahamowania wyścigu zbrojeń i osłabienia napięcia międzynarodowego.

W rezolucji przyjętej w czwartek 88 głosami przeciwko 2, Senat „upoważnia prezydenta do zaaprobowania w imieniu Stanów Zjednoczonych tymczasowego porozumienia między USA a ZSRR o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych, podpisanego 26 maja 1972 roku w Moskwie, przez prezydenta USA, Richarda Nixona i sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa".

Przebieg debaty w Senacie nad tymczasowym porozumieniem raz jeszcze wyraźnie pokazał, że ustawodawcy amerykańscy przywiązują do tego dokumentu ogromne znaczenie.

Jest to najważniejsze porozumienie, jakie kiedykolwiek zawarliśmy z innym państwem — oświadczył senator Alan Cranston. Gratuluję przywódcom obu państw postępu, jaki osiągnęli w dziedzinie kontroli nad bronią jądrową. Senator dodał, że porozumienia moskiewskie dowodzą, iż rząd radziecki dąży do stworzenia bardziej pokojowej sytuacji na świecie. Zaaprobowanie porozumienia — podkreśla on — odpowiada interesom obu krajów, interesom całego świata.

W rolnictwie:

◆ Cukrownie czekają na buraki
◆ Skup ziemniaków po opłacalnych cenach
◆ Nieterminowe dostawy żywca

Pogoda się nieco poprawiła i rolnicy kontynuują sprzęt roślin okopowych, szczególnie buraka cukrowego. Po ostatnich opadach deszczu, zwłaszcza w cukrowniach „Częstocice" i „Włostów" zmniejszyły się zapasy surowca. Wobec tego postanowiono, **że do 18 bm. punkty skupu przyjmować będą buraki od wszystkich rolników, którzy je dostarczą, bez względu na wcześniejsze ustalenia. Przypominamy także, że tylko do 20 bm. wypłacana będzie premia za wcześniejsze dostawy buraka, która jak wiadomo wynosi 100 zł za każdą sprzedaną tonę. Jutro, tj. w niedzielę czynne będą wszystkie punkty skupu.**

Zaleca się rolnikom wcześniejsze rozpoczęcie wykopków, szczególnie na terenach podmokłych, gdzie grozi ziemniakom gnicie. Chodzi także o wcześniejsze przygotowanie rezerw zimowych, zaopatrzenie miast itp. Od najbliższego poniedziałku zaczną obowiązywać ceny skupu ziemniaka późnego. **Za kwintal ziemniaków jadalnych I klasy, GS płacić będą 120 zł, a za II klasę — 95 zł. Zważywszy, że mamy w bieżącym roku dobry urodzaj ziemniaków — powyższe ceny są opłacalne.**

Aparat skupu gminnych spółdzielni powinien dopełnić wszystkich swoich obowiązków, aby wcześnie i sprawnie odebrać ziemniaki od rolników. Podane wyżej ceny obowiązywać będą do 15 października. Wielu rolników rozpoczęło już sprzedaż, a GS kupiły około 2 tysięcy ton ziemniaków.

I wreszcie kilka słów o skupie żywca. Mimo iż wielu rolników podpisało umowy kontraktacyjne na sprzedaż we wrześniu trzody chlewnej i bydła, to realizacja tych umów jest niewielka. Zjawisko jest tym bardziej niezrozumiałe, że w bieżącym miesiącu obowiązują w skupie żywca ceny przeciętnie o 1 zł za kilogram wyższe, aniżeli to, jakie będą płacone w październiku. W interesie więc samych rolników jest, aby terminy dostaw były dotrzymane. W przeciwnym wypadku — po prostu — stracą na tym. (wk)

Prognoza pogody

Dziś zachmurzenie duże z lokalnymi większymi przejaśnieniami, miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna od 12 do 18 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane, przeważnie z kierunków północno-zachodnich.

20 miliardów my to zrobimy!

Zbliżający się VII Kongres Związków Zawodowych stanowi zachętę dla załóg przemysłowych w Kielecczyźnie do podejmowania nowych zobowiązań w ramach akcji poszukiwania towarów wartości 20 miliardów złotych. Na uwagę zasługują postanowienia powzięte ostatnio w przemyśle skórzanym. Z meldunków wynika, że w „Radoskórze" poczyni się starania, aby wyprodukować ponad plan 40 tys. par półbutów dziecięcych wartości 3.200 tys. zł. Skarżyskie Zakłady Obuwia dostarczą na rynek dodatkowo 5 tys. par butów, wartości 771 tys. zł. Pracująca w branży skórzanej Wytwórnia Części Zamiennych w Radomiu dostarczy w ramach kooperacji z fabrykami obuwia 600 tys. stalowych sztywników do butów, wartości 400 tys. zł.

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 15 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzono sprawy związane z dalszą poprawą zaopatrzenia rynku w towary pochodzenia przemysłowego. Powzięto decyzje, które zmierzają do zwiększenia zainteresowania przedsiębiorstw przemysłowych objętych planowaniem centralnym w podejmowaniu uzupełniającej produkcji artykułów rynkowych, a także do zapewnienia zakładom przemysłu lekkiego lepszego wyposażenia w maszyny i urządzenia.

Prezydium Rządu rozpatrzyło także sprawy dotyczące warunków pracy w hutach szkła.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu omówiło sprawę zbiorowego zaopatrzenia jesiennego pracowników zakładów pracy w ziemniaki jadalne ze zbiorów w 1972 roku i w latach następnych.

Następnie Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie uproszczenia niektórych przepisów meldunkowych obowiązujących na terenie m. st. Warszawy oraz miast: Łodzi, Krakowa, Poznania, Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Rozporządzenie znosi istniejące obecnie ograniczenie możliwości zameldowania osób na pobyt czasowy jedynie do lat 5.

Ze świata w skrócie

● MOSKWA. Na Kremlu odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Nikołaja Podgornego, premiera ZSRR, Aleksieja Kosygina z prezydentem Iraku, Ahmedem Hasanem Al-Bakrem, który przebywa w Związku Radzieckim z oficjalną wizytą. Podczas rozmów kontynuowano dyskusję nad szerokim kręgiem zagadnień dotyczących dalszego rozszerzenia stosunków dwustronnych, sytuacji na Bliskim Wschodzie, a także aktualnych problemów międzynarodowych.

◆ **PARYŻ. Doradca prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa, Kissinger spotkał się w piątek z przedstawicielami delegacji DRW na 4-stronną konferencję w sprawie Wietnamu — specjalnym doradcą szefa delegacji DRW, Le Duc Tho i szefem delegacji Xuan Thuy.**

◆ **MOSKWA. W piątek sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew spotkał się z przebywającym w Moskwie I sekretarzem KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, premierem MRL, Jumdżagijnem Cedenbałem.**

● LONDYN. Premier W. Brytanii, E. Heath, w piątek we wczesnych godzinach popołudniowych opuścił Londyn i udał się z 4-dniową wizytą oficjalną do Japonii. Będzie to pierwsza wizyta szefa rządu brytyjskiego w tym kraju.

● RZYM. W piątek przybył do Rzymu z oficjalną wizytą Mohammed Hassan el-Zajat, egipski minister spraw zagranicznych. W piątek po południu został on przyjęty przez prezydenta Leone, w sobotę rozmawiać będzie z ministrem spraw zagranicznych, Medici, a w niedzielę odleci do Wielkiej Brytanii.

● HELSINKI. Pogłoski o ewentualnym wycofaniu się Finlandii z negocjowanego porozumienia z Europejską Wspólnotą Gospodarczą znalazły w tym tygodniu pośrednie potwierdzenie w powołaniu przez rząd specjalnej komisji. Jak donosi z Helsinek korespondent szwedzkiego dziennika „Dagens Nyheter", przeciwnicy EWG traktują zapowiedziane powołanie komisji jako pierwszy konkretny dowód, że Finlandia zmierza do całkowitego wycofania się z gry i porzucenia planów zawarcia z EWG umowy o wolnej wymianie handlowej.

Jan Dobraczyński otrzymał nagrodę zachodnioniemieckiego towarzystwa kulturalnego

Działające w NRF Towarzystwo im. Reinholda Schneidera przyznało nagrodę za całokształt twórczości polskiemu pisarzowi katolickiemu, **Janowi Dobraczyńskiemu**. Wręczenie nagrody odbędzie się 26 bm. w Hamburgu. Nazwa wspomnianego towarzystwa pochodzi od nazwiska zmarłego w 1958 r. niemieckiego pisarza katolickiego. Jego poglądy społeczne były bardzo postępowe. W okresie hitlerowskim nie wydano ani jednej książki Reinholda Schneidera. Niektóre jego dzieła krążyły jednak jako nielegalne druki. W okresie rządów Adenauera, Schneider był czołowym pisarzem o nastawieniu antyrewizjonistycznym. Stał zdecydowanie na gruncie uznania trwałości i niezmienności granicy na Odrze i Nysie.

pamiętniki kielczan

OD CZTERECH LAT WYDZIAŁ KULTURY PREZ. MRN I KLUB LITERACKI W KIELCACH PROWADZĄ AKCJĘ GROMADZENIA PAMIĘTNIKÓW, WSPOMNIEŃ I DZIENNIKÓW KIELCZAN. MATERIAŁY TE PO OPRACOWANIU WYDANE ZOSTANĄ JAKO POZYCJA KSIĄŻKOWA PT. „PAMIĘTNIKI KIELCZAN". PREZENTOWANY FRAGMENT WSPOMNIEŃ TADEUSZA REDLICHA-MICHALSKIEGO POCHODZI Z OBSZERNEJ PRACY, KTÓRA W TEGOROCZNYM KONKURSIE UZYSKAŁA I NAGRODĘ.

Pewnego dnia prosi mnie Fularski o zezwolenie na wyjazd bryczką do stacji Słowik pod Kielcami. Zlecono mu odebranie faceta z pociągu krakowskiego i przewiezienie go do Sztabu Okręgu w Kielcach. Wyrażam zgodę z tym ażeby w karcie drogowej podać jako cel wyjazd do Chęcin po zakup ziemniaków dla pracowników. Jak zwykle powoził Andrzej Parszewski.

Po upływie godziny — półtorej od wyjazdu Fularskiego, wpada do mojego pokoju znajomy pracownik opowiada o szczegółach aresztowania. Żandarmeria z narożnego budynku w Białogonie obserwowała skrzyżowanie dróg, czatując prawdopodobnie na przemytników z rąbanką. Nadjeżdża nasz powóz. Żandarm zatrzymuje i legitymując sprawdza zawartość pojazdu. Papiery widocznie w porządku, zezwala na odjazd. Fularski wsiadając do powozu, ruchem ręki dotknął tyłu marynarki. Ten ruch zauważył drugi żandarm. Ponownie zatrzymuje powóz i szczegółowo rewiduje. W specjalnej tylnej kieszonce marynarki Fularskiego znaleziono szyfrowaną korespondencję przejętą od kurierki Okręgu Krakowskiego. Rozbebeszono powóz i ubrania zatrzymanych. Za wyjątkiem furmana, pozostałych skuto kajdankami i odwieziono do gmachu gestapo...

...Zdecydowaliśmy zatelefonować do gestapo z pretensją o zatrzymanie koni i pracowników Eierkennzeichungssele. Tłumacz Witte węsząc coś niebezpiecznego, uchyla się od pośredniczenia. Na rozmowę wyraża zgodę p. Kozanecka żona dowódcy 1 Pułku Ułanów, który zginął w walce nad Pilicą we wrześniu 1939 roku. Z mojego telefonu łączy się z centralką gestapo. Zgłasza się telefonista. Kozanecka w kilku słowach prosi o wyjaśnienie przyczyn zatrzymania koni i furmana, pyta kiedy będzie wolny. Jest pilnie potrzebny do przewozu towarów na stację kolejową. Telefonista uprzejmie i chętnie podejmuje się wyjaśnienia sprawy. Prosi o moment zwłoki. Minuty oczekiwania wydają się godzinami. Nareszcie jest. Słyszymy ordynarną odpowiedź: na bandytów nie czekajcie!...

Zbyszek i Andrzej lubiani byli przez całą załogę. Aresztowanie ich wywołało ogólny żal i zaniepokojenie jednocześnie. Andrzejowa zanosiła się od płaczu. W pewnym momencie zaczyna tracić panowanie nad nerwami. Wymyśla wszystkim i grozi, że o ile męża nie zwolnią, ona wszystko opowie gestapo. Posłałem do jej mieszkania zaufane pracownice aby ją uspokoiły. Wiele ta kobiecina widziała i słyszała. Poszedłem i ja na rozmowę z Andrzejową. Kiedy mnie ujrzała nastąpił ponowny atak płaczu i zawodzenie, z czego ona teraz będzie żyć? Ucałowałem poczciwą kobietę i gorąco zapewniłem, że Andrzeja wkrótce zwolnią, że za cały czas jego nieobecności, otrzymywać będzie pełną pensję i wszystkie deputaty żywnościowe. Oświadczyła, że już jej lepiej, ale dzisiaj nie ma grosika przy sobie, bo Andrzej był kasjerem w domu. Zaprowadziłem ją do kasy i poleciłem wypłacenie pełnych miesięcznych poborów Andrzeja. Otrzymawszy gotówkę przysięgała, że tym draniom gestapowcom nic nie powie. Pod wieczór gestapo odesłało powóz z końmi, ale bez Andrzeja...

Magierko, Lackoroński i Karolcia Rozlazło zajęli się oczyszczaniem mieszkania, pokoju biurowego i kantorku w magazynie i innych miejsc, w których Fularski „rozpylał" często „kompromitujące" dowody. Każdy z nas przeglądał biurka i szafy, usuwając niepotrzebne papiery. Przygotowane na moment powstania flagi narodowe, odesłałem do magazynu, dla ukrycia...

...Po obiedzie wpada prawie pędem do mojego pokoju biurowego Powalia pracownica stołówki, rozradowana mówi, że rozmawiała ze Zbyszkiem. Zwariowała baba — myślę. Powalia z Kazimierą Fosą wracały z Zakładów Wytwórczych „Społem" z koszykami po chlebie. Z ulicy Żytniej skręciły na dzisiejszą ulicę Buczka i przeszły obok gmachu gestapo. Idąc chodnikiem pod oknami piwnic — więzienia (podczas dnia wartownicy znajdowali się w holach wewnętrznych) w pewnej chwili usłyszały dobrze im znany charakterystyczny głos Fularskiego. Przystanęły pod tym oknem, udając poprawianie opadających pończoch.

Fularski obserwował kobiety już od ulicy Żytniej. Umieszczony był w celi więziennej (w piwnicznej) od strony ulicy, miał więc dobre pole obserwacji. Do schylonych kobiet Zbyszek szybko lecz wyraźnie mówił... pierwsze badania niegroźne... w celi jest nas 12... Andrzej i ten krakowiak w celach od podwórza... przynieście mi jeszcze dzisiaj bibułkę i cieniutki ołówek.

Wiadomości te niezwłocznie przekazałem pułkownikowi. Przyniósł on bibułkę i kilka ołówków. Karolcia Rozlazło z Powalią biorą tobołki na plecy, papier z ołówkami, idą w kierunku budynku gestapo. Muszą się spieszyć, ażeby dotrzeć do Fularskiego przed zmrokiem tj. przed wartą strzegącą dojścia do budynku od zewnątrz.

W podobny do poprzedniego sposób, nasze niewiasty podały uwięzionym poprzez siatkę przyniesione materiały pisarskie.

Następnego dnia te same niewiasty przyjęły gryps i dostarczyły nam. Fularski informuje o dwukrotnym badaniu. Drugie badanie nocne, zapowiadało trzecie ostrzejsze. Gestapowiec na razie grzecznie namawia do szczerości. Do tychczasowe opowiadanie Zbyszka, zbywa... słowem... wasser, wasser... Andrzej zachowuje się dzielnie! Przy pierwszej konfrontacji udawał przestraszonego wariata, żądając dla siebie wspólnego pomieszczenia z końmi... Fularski zeznaje, że jeździł do Chęcin po ziemniaki dla pracowników. Obcego mężczyznę zabrał okazyjnie na drodze. Marynarkę w której znaleziono konspiracyjne pisma, pożyczył od kolegi, podając zmyślone nazwisko... Prosi o cienkie piłki do cięcia krat żelaznych.

Piłek szukamy po wszystkich sklepach żelaznych w mieście i nie znajdujemy wymaganych szerokości. W tej samej celi siedzi ślusarz z Białogona podpowiada, że w swoim warsztacie posiada potrzebnych wymiarów piłki. Jedzie łącznik okręgu do Białogona, powiadamia żonę o miejscu pobytu męża i zabiera piłki...

Ślusarz ten był rusznikarzem w oddziałach AK w lasach białogońskich. Nazywa się Józef Kumor i zamieszkuje w Kielcach. Żona jego dzielna niewiasta oddała wiele usług, organizując meliny dla męża po ucieczce.

Przez dwa dni od świtu do zmierzchu uwięzieni piłowali kraty. (Podczas ciszy nocnej nie mogli, gdyż wartownicy spacerowali tuż przy oknach.

W ostatnim kolejnym grypsie Zbyszek donosi o ukończeniu cięcia krat i zaklejeniu tymczasowo śladów cięć chlebem. Wykorzystując nieuwagę wartowników, zwieją dzisiejszej nocy. Trasa ucieczki przez park do naszych magazynów lub wprost na Kadzielnię.

Według relacji Józefa Kumora, ucieczka nastąpiła o północy. Ostatni wychodził p. Fularski. Za wyjątkiem jednego, pozostałych czterech przez mur ogrodzenia posesji Karscha, przedostało się na teren magazynów „Społem". Stosownie do polecenia Michał Bajko pełniący dyżur nocny na portierni pomagał uciekinierom w przejściu przez wysoki mur i zamelinowaniu się. Przed zmrokiem następnego dnia, uwolnionych z gestapo zabrały łączniczki okręgu i rozlokowały w bezpiecznych miejscach. Andrzeja zwolniło gestapo w przeddzień ucieczki grupy Fularskiego. Powrócił w dobrym nastroju i do uradowanej żony. Szczęściarz. W kazamatach gestapowskich, pozostał tylko komendant Okręgu Krakowskiego AK.

Moje 30-lecie

Z okazji trzydziestolecia PRL, Wydział Kultury Prez. MRN i Klub Literacki w Kielcach ogłaszają konkurs na wspomnienia pod hasłem: „Moje trzydziestolecie". Konkursowe materiały, jak: pamiętniki, dzienniki, wspomnienia i dokumenty, winny się wiązać tematycznie z życiem, codzienną pracą, działalnością społeczno-polityczną i oświatowo-kulturalną, na terenie przede wszystkim Kielc. Mile widziane będą materiały obrazujące okres powojenny, walkę o utrwalenie władzy ludowej, organizowanie zakładów pracy i instytucji, dzieje rodzin kieleckich, ich rozwój sukcesy i niepowodzenia.

W konkursie może wziąć udział każdy były lub aktualny mieszkaniec Kielc, który w terminie **do 30 sierpnia 1973 roku** nadeśle na adres Wydziału Kultury Prez. MRN (Kielce, plac Partyzantów 1) opatrzoną godłem pracę o dowolnej objętości. (w oddzielnej kopercie, oznaczonej godłem, należy podać imię i nazwisko oraz adres autora).

W materiałach konkursowych nie chodzi o formę literacką, ale o prawdziwość opisywanych zdarzeń i przeżyć. Do materiałów konkursowych mogą być dołączone dokumenty, zdjęcia, wycinki prasowe, ulotki itp.

Za najlepsze prace jury konkursu przyzna następujące nagrody: I — 3 tys. złotych, dwie II — po 1500 złotych, dwie III — po 1 tys. złotych oraz 4 wyróżnienia — po 500 złotych. W przypadkach uzasadnionych jury zastrzega sobie inny podział nagród. Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność Wydziału Kultury Prez. MRN.

Konkurs jest końcowym etapem zbierania materiałów do publikacji pt. „Pamiętniki kielczan". Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi we wrześniu 1973 roku. **(cug.)**

RYSZARD MIERNIK

Jeszcze raz...

Powiedzmy, że ostatnie trzy lata były korzystne dla działalności wydawniczej w Kielcach. Dzięki życzliwości Wydawnictwa Łódzkiego RSW „Prasa", a także indywidualnym poczynaniom wielu autorów, na rynku księgarskim ukazało się ponad trzydzieści pozycji o różnym charakterze. W ilości tej wyraźnie wyodrębniają się opracowania historyczne (monografia Kielc I i II tom, monografia KZWM, „Robotnicze Kielce", „Miasto na szlaku wolności" itd.) oraz pozycje beletrystyczne („Raptularz świętokrzyski", „Ojcowizna", „Pieśń o Michniowie", „Święty Krzyż", „Opowieść zimowa", „Listy Oktawii...", „Pieśni wyśpiewane", rocznik „Zeszyty Kieleckie" itd.).

Odrębną grupę stanowią prace o charakterze naukowym, bądź też popularnonaukowym, wydawane przez Dział Wydawniczy WSI w w Kielcach, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i inne stowarzyszenia. Charakterystycznymi zjawiskami występującymi w tych książkach i pracach jest coraz śmielsze podejmowanie problematyki związanej z robotniczymi tradycjami Kielc i regionu, ukazywanie współczesnych konfliktów i przeobrażeń społecznych (tendencje reportażowo - faktograficzne), tworzenie zaplecza naukowego dla wyższych uczelni i środowisk studenckich.

Mimo korzystnej wydawałoby się, na odcinku wydawniczym sytuacji, organizatorzy poczynań edytorskich, nie mają powodów do zbytniego optymizmu i zadowolenia. Brak w Kielcach wydawnictwa utrudnia wszelkie poczynania w tym zakresie, zmusza „wydawców" do stosowania metod chałupniczych, nie pozwala rozwinąć planowej i programowej działalności w tej dziedzinie. Idea utworzenia w Kielcach filii Wydawnictwa Łódzkiego rozpływa się coraz bardziej w prognostykach, jakie resort kultury posiada opracowane aż do 1985 roku.

W sytuacji, kiedy coraz powszechniej zaczynamy rozumieć, że postęp w kulturze uzależniony jest od rozwoju środowisk naukowych i twórczych, społeczno-amatorskimi zabiegami nie rozwiążemy tak zasadniczego problemu, jakim jest utrwalanie w słowie drukowanym myśli i przeżyć kielczan. Chlubimy się przy różnych okazjach tradycjami drukarskimi i wydawniczymi Pińczowa, Rakowa itd, ale współcześnie dajemy pierwszeństwo naklejkom na butelkach z oranżadą, a powielacz stał się smutnym symbolem naszych możliwości edytorskich.

Jeżeli Kielce mają stać się w przyszłości poważnym ośrodkiem kulturalnym i naukowym, to trudno sobie ten ośrodek wyobrazić bez odpowiedniej bazy poligraficznej, fachowców w tej dziedzinie i wreszcie wydawnictwa. Są to w zasadzie zagadnienia ogólnie znane, ale zagadnień tych nie rozwiążemy samym prognozowaniem w kulturze, choć by ono sięgało nawet 3000 roku. Niezbędne jest bardziej energiczne, a przede wszystkim skuteczne działanie władz odpowiedzialnych za rozwój kultury w naszym regionie.

Wydane w ostatnich latach książki (warto przy tej okazji przypomnieć, że w Kielcach w 1947 roku wydano tylko 47 pozycji), są w zasadzie zapowiedzią możliwości kieleckich środowisk naukowych i twórczych. Należy przypuszczać, że możliwości te zostaną odpowiednio wykorzystane w okresie jubileuszu XXX-lecia Polski Ludowej, a trudności, z jakimi się środowiska obecnie borykają, ulegną radykalnej poprawie. Oby tak się stało...

Fot Z. Jonko

Wystawa Henryka Papierniaka

W dniu dzisiejszym Henryk Papierniak, w ramach Świętokrzyskich Dni Kultury, zaprasza miłośników malarstwa na swoją V indywidualną wystawę, zorganizowaną przez Wydział Kultury Prezydium MRN i ZPAP w Kielcach. Uroczyste otwarcie ekspozycji w kieleckim Klubie MPiK o godzinie 19, połączone zostanie z wernisażem, który stworzy okazję do spotkania się środowisk artystycznych i przedyskutowania problemów kulturalnych i artystycznych.

Henryk Papierniak jest postacią w kieleckim środowisku powszechnie znaną. Na przestrzeni 10 lat — bo od tylu mieszka i tworzy w Kielcach — zaprezentował się jako uzdolniony i pełen inwencji twórczej artysta malarz i grafik; prace jego eksponowano na wielu wystawach kieleckich i krajowych. Poznanie osiągnięć artystycznych Henryka Papierniaka umożliwia „Katalog malarstwa" wydany z okazji otwarcia ekspozycji. Wrześniowa wystawa nie pozwala prześledzić 10-letniego rozwoju twórczości artysty. Szczupłość sal ekspozycyjnych zmusiła organizatorów do wystawienia tylko niektórych spośród wielu prac.

Po licznych wydaniach graficznych — ilustracje książek, obwoluty, albumy: „Kielce w grafice", „Osiedle XXV-lecia PRL" — Henryk Papierniak dał się poznać przede wszystkim jako grafik. Mało znane są dotychczas jego prace malarskie, a i w tej dziedzinie może poszczycić się pokaźnymi osiągnięciami.

Pomimo, że współczesnego odbiorcę przyzwyczajono już do odbierania, kontemplowania różnych przejawów sztuk artystycznych, to wciąż poszukuje on „ukojenia" w realistycznym, nie męczącym intelektualnie rysunku. Tego „ukojenia" nie dostarczy wrześniowa ekspozycja — propozycje aktualnego przeglądu będą nieco szokujące dla przeciętnego odbiorcy. **(AD)**

JÓZEF GROCHOWINA

Tryptyk świętokrzyski

PIOTR ŚCIEGIENNY

ksiądz
złote są słowa Złotej Księgi
i lud zgromadzon słowo chłonie
po lesie zaś po gaju
wiatr z chłopem niosą
papieżową bullę za pazuchą
— oj wieje w naszym Wilkołazie wieje
lecz przecie wiecznie wiać nie będzie
ksiądz proboszcz Złotą Jesień obiecuje

z drzew liście lecą
mgła po wsi błądzi
o nocy głuchej
słychać kucie kos

buntowszczik — więc tak nagle prysła Jesień
paszioł — więc słońca już nie będzie
w tiurmu — została Księga

wielkie i mocne są słowa Księgi

JAN MROZIK

partyzant
zatrzaśnięto wszystkie wrota
nieba i ziemi
wschodu i zachodu
— noc
jak potępienie światła
pokuszenie ludzkich dążeń
do legendy co nie była zmyślona

ale wstaje człowiek
otrząsa się z łajna
chce żyć

ale ręka znajduje sens i oparcie
w żelazie
chce się spełnić

ten czas miał piętno życia
za wszelką cenę

i nie dla historii

LESZEK

tokarz z KZWM
stal nie klinga
beton nie bunkier
— budujemy nowy dom
wzrastają drzewa kwiaty i dzieci
tak zgodną harmonią nam iść
przez wykresów liczb zasieki

planów produkcji ogniste powstania
tak padać w boju nam o chleb
i pokój

— budujemy własny czas
miłość
samych siebie

ku chwale malutkich ojczyzn
wielkiej Ojczyzny

fakty i opinie

Bomba i rewolwer

Wydarzenia z nocy 5 na 6 września w Monachium i na lotnisku Fürstenfeldbruck wstrząsnęły opinią światową. Grupa uzbrojonych ekstremistów palestyńskich zakłóciła przebieg XX Igrzysk Olimpijskich, raz jeszcze unaoczniając światu, że w obecnej jego konfiguracji politycznej nie ma miejsca ani imprezy, gdzie można czuć się bezpiecznie. U podłoża zjawiska, które w ostatnich latach rozpowszechniło się na całym świecie, a któremu na imię terror indywidualny, leżą z jednej strony nabrzmiałe do ostateczności kwestie polityczne, jak ma to miejsce w wypadku Palestyńczyków, forma walki o reformy społeczne lub, co występuje coraz częściej — mnożenie się ekstremistycznych grup, które terror i awanturnictwo chcą usprawiedliwić pseudonaukowymi teoriami.

Ryzykując duże uproszczenie, stale rosnącą liczbę zamachów, prowokacji, uprowadzeń ludzi czy samolotów — podzielilibym na trzy zasadnicze grupy.

Pierwsza z nich to akcje tzw. tupamaros — czyli dość powszechne zjawisko w Ameryce Łacińskiej. Nie przypadkiem ruch ten rozwija się w państwach o dyktatorskiej formie rządów wojskowych, słabo ukształtowanej klasie robotniczej, gdzie działalność dobrze zorganizowanych, postępowych ruchów opozycyjnych jest niemożliwa na skutek zarządzeń administracyjnych i represji politycznych. Partie komunistyczne, które ze swego stanowiska politycznego i praktyki działania wykreśliły pojęcie prowokacji czy terroru indywidualnego, na skutek zepchnięcia w podziemie nie są w stanie skupić w swych szeregach wszystkich sił postępowych, wszystkich, którzy zdecydowani są na konsekwentną walkę o wyzwolenie społeczne. Stąd z kolei mała możliwość pracy politycznej w środowiskach, ograniczone szanse na kształtowanie klasowej świadomości, na popularyzację i realizowanie programu działania. W takiej sytuacji część opozycji tworzy różnego autoramentu ugrupowania, a z braku społecznego frontu poparcia niesprecyzowanych założeń, stosują one nie zawsze możliwe do powszechnej akceptacji formy walki. Bo czego byśmy nie przewidzieli o bohaterstwie, samozaparciu, solidarności tych grup — terror indywidualny nie jest na pewno drogą mogącą zaprowadzić do celu głównego — zwalczenia przeciwników, obalenia antyludowych, niedemokratycznych form ustrojowych.

Pewne analogie ruchu tupamaros można zastosować także do niektórych ugrupowań palestyńskich, a nawet wydarzeń w Irlandii Północnej. Przynajmniej jeśli chodzi o metody działania, gdyż sytuacja polityczna i cele walki są nieco inne. Ruch wyzwolenia Palestyny, przez wiele lat rozbity, pozbawiony konstruktywnego programu zawsze miał i ma cel jeden — odzyskanie ojczyzny dla kilku milionów wypędzonych, wegetujących w różnych krajach arabskich. Od zarania ruchu dzieliły go różnice w poglądach na taktykę i drogi prowadzące do celu. Od kilku lat, ściślej — od agresji izraelskiej w roku 1967, najróżniejsze organizacje polityczne skupiły się wokół Arafata, dziś niekłamanego przywódcy większości. Rada Wyzwolenia Palestyny, współpracująca z wszystkimi niemal krajami arabskimi, organ uznawany powszechnie za reprezentację Palestyńczyków przyjął jednolitą formę działania — polityczne uregulowanie trudnej kwestii przy równoczesnym organizowaniu oddziałów zbrojnych, prowadzących partyzancką wojnę z okupantem izraelskim. Ale poza tym głównym ruchem pozostały mniejsze ugrupowania ekstremistyczne, działające na własną rękę. Najbardziej znanymi są: Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny o lewackim, awanturniczym programie oraz utworzony niedawno „Czarny Wrzesień". One to właśnie przyjęły metodę terroru indywidualnego, były — jak same oświadczają — organizatorami wielu akcji, które wzburzyły opinię publiczną. Poza tak dobrze znanymi wydarzeniami w Monachium wspomnę chociażby o zorganizowaniu masakry na lotnisku Lod, gdzie zginęło około 30 cywilów oczekujących na samolot.

Nie trzeba podkreślać, iż czyny te nie przynoszą żadnego kapitału politycznego. Wręcz przeciwnie, obiektywnie szkodzą ruchowi wyzwolenia Palestyny, którego program potrzebuje światowego poparcia, życzliwości i zrozumienia.

Wspomniałem już o Irlandii. I tu leje się krew, padają bomby, strzały z ukrycia. Kwestia Ulsteru wiąże się jednak z omawianym problemem, metodami działania. Ale w kraju tym trwa otwarta wojna domowa, metody walki narzucają w dużym stopniu sytuacja militarna i wewnętrzne układy, stawiające ludność katolicką wobec pewnego rodzaju przymusu.

Mówiąc o terrorze i zbrodniach jako metodzie walki, konieczne jest wspomnienie o kolejnych faktach ekstremizmu politycznego. Posłużę się tu z kolei przykładem, który ilustruje nieco inne zjawisko — działanie z pobudek faszystowskich i szowinistycznych. Tym razem Włochy. Jak wiadomo, właśnie we Włoszech miały miejsce na przestrzeni ostatnich miesięcy. Wybuchały bomby w bankach, na dworcach, wylatywały w powietrze linie wysokiego napięcia itp. Tu także w pierwszej chwili szukano organizatorów wśród lewackich ugrupowań pseudomarksistowskich, co miało miejsce w NRF w wypadku osławionej grupy Baadera. Ale śledztwo wykazało niezbicie, iż organizatorami akcji terroru we Włoszech były siły neofaszystowskie spod znaku partii MSI. Wyliczenie proste. Neofaszyści, w napiętej przedwyborczej sytuacji politycznej Italii chcieli w ten sposób zdyskredytować silną, zorganizowaną lewicę, zwrócić uwagę na siebie. W pierwszym wypadku nie udało się tego zrobić. Włoska lewica, a głównie komuniści, dysponuje taką siłą organizacyjną i moralną, że wszelkie podobne zamiary musiały spalić na panewce.

Tak więc problem polityki bomby i rewolweru, chociaż metody działania bywają podobne nie stanowi całości. Podobnie jak układ polityczny świata jest on bardzo złożony, winien być rozpatrywany jednostkowo. Ale na pewno nie aprobowany. Stanowisko nasze w tej kwestii jest jasne. Każdy naród ma prawo walczyć o swe wyzwolenie społeczne i polityczne, lecz formy walki winny wynikać z jasnych przesłanek ideowych, opierać się na masowych postępowych ruchach społeczno-politycznych. Tylko taka walka ma szanse powodzenia, może być aprobowana przez ogół, opinię publiczną świata.

WŁADYSŁAW GRABKA

z księgarskiej witryny

●

Stanisław Dąbrowa Kostka: W okupowanym Krakowie 6. IX. 1939 — 18. I. 1945 rok. Wydawnictwo MON, s. 215, ilustracje. Cena 20 zł.

„Ostał się Wawel i Sukiennice, kościół Mariacki i dziesiątki innych kościołów, Barbakan i Brama Floriańska, nie było pożogi i gruzów, miasto niemal nietknięte przetrwało zawieruchę wojenną — więc pewnie dlatego utarła się opinia, iż poddany woli wroga Kraków w milczeniu i z pokorą znosił okupacyjne rządy hitlerowców.

Takiej niesprawiedliwej opinii przeczą fakty. Kraków — tak jak cała Polska — walczył z najeźdźcą a walka tutaj była szczególnie trudna" — powiada autor we wstępie do tej książki, w której odnotował wiele krakowskich konspiracyjnych inicjatyw. Mowa tu o działalności siatki inżyniera „Dornbacha" ze Związku Odwetu, wielkiej krakowskiej wsypie i próbach odbicia pułkownika „Lutego" (J. Spychalskiego), o walce z agenturą wroga, likwidacji szpiclów, zamachach na Franka i Koppego, walce i podziemnej propagandzie.

Juliusz Zborowski: Pisma podhalańskie. Tom I i II w opracowaniu i wyborze Janusza Berghauzena. Wydawnictwo Literackie, s. 550, 474, ilustracje. Cena 150 zł.

Cysarzu, cysarzu, nie bier
chłopców więcyj,
Bo dziywcęta płacom,
jaze ziemia jęcy.

Oto jedna z 203 przyśpiewek pomieszczonych w tym zbiorze, świetnie napisanych prac poświęconych Muzeum Tatrzańskiemu (autor był tego muzeum długoletnim dyrektorem), etnografii, historii, literaturze i językoznawstwu regionu Podhala i góralszczyzny. W części „Z dziejów kultury ludowej na Podhalu" zgromadzono spory zestaw artykułów i przyczynków etnograficznych, dotyczących głównie literatury ustnej (tak M. Gładysz określa ustne podania, legendy, przyśpiewki i wiersze), nazewnictwa oraz obrzędowości. W części „Z dziejów Podhala" zawarto artykuły i rozprawy z pogranicza historii i etnografii (np. „O pochodzeniu Górali", „Jak i kiedy powstało Zakopane", „To i owo z lat okupacji pod Tatrami") a nawet wspomnień osobistych („Żeromski na Podhalu"). Inaczej mówiąc — „Pisma podhalańskie" to publikacja o podstawowym znaczeniu dla znajomości tego regionu.

● ●

Georges Blin: Stendhal i problemy powieści. Przełożyła Zofia Jaremko-Pytkowska. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 451. Cena 55 złotych.

Monografia Blina — czytamy w jednej z not informacyjnych wydawcy — jest nie tylko najlepszą książką o sztuce powieściopisarskiej Stendhala, lecz również rewelacją metodologiczną w studiach nad powieścią realistyczną.

„Realizm to estetyka zwierciadła obnoszonego po gościńcu" — czytamy w zakończeniu wstępu do książki składającej się z trzech części zatytułowanych: „Estetyka zwierciadła", „Ograniczanie pola widzenia", „Interwencje autora".

● ● ●

Michał Bułhakow: Biała gwardia. Przełożyli: Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 325. Cena 18 zł.

Historia upadku starej rosyjskiej inteligencji. Akcja książki toczy się w Kijowie w roku 1918, a bohaterami jej są oficerowie armii carskiej. Powieść znana jest szeroko w wersji teatralnej — „Dni rodziny Turbinów".

Luis Goytisolo-Gay: Okolice. Przełożyła Jadwiga Konieczna-Twardzikowa. Wydawnictwo Literackie, s. 197. Cena 12 złotych.

Powieść młodego pisarza hiszpańskiego jest bardzo udaną literacko próbą odtworzenia sytuacji Hiszpanii po wojnie domowej — jedną z pierwszych w literaturze tego kraju.

Pär Lagerkvist: Zło (Kat, Karzeł, Mariamne). Przełożył z języka szwedzkiego Zygmunt Łanowski. Wydawnictwo Poznańskie (Seria Dzieł Pisarzy Skandynawskich), str. 268. Cena 26 zł.

Trzy opowiadania psychologiczno-moralne, których problemem wiążącym jest odwieczny problem zła. „Kat" i „Karzeł" są protestem przeciwko hitleryzmowi, „Mariamne" to mała powieść do której temat wziął Lagerkvist z historii biblijnej.

● ● ● ●

Jerzy Jędrzejewicz: Noce ukraińskie albo rodowód geniusza. Opowieść o Szewczence. (Wydanie III). Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 620, ilustracje. Cena 57 zł.

Jacek Łukasiewicz: Dolina. „Czytelnik", s. 49. Cena 10 złotych.

Ksawery Pruszyński: Trzynaście opowieści. (Wydanie IV) „Czytelnik", s. 451. Cena 25 zł.

Tadeusz Różewicz: Wycieczka do muzeum. (Wydanie II). „Czytelnik", s. 195. Cena 15 zł.

Bogdan Rogatko: Utopia Młodej Polski. Wydawnictwo Łódzkie, s. 232, ilustracje. Cena 21 zł.

Stanisław Markowski: Spółdzielczość w Polsce Ludowej. Instytut Wydawniczy CRZZ, s. 165. Cena 16 zł.

Zbigniew Zagaja, Zbigniew Suski: Orzech włoski i leszczyna. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, s. 116, ilustracje. Cena 12 zł.

HANNA MAŚLANKIEWICZ

Sandomierz — sprawa polska

„...w Sandomierzu odnajduję echa dawnych lat, sama zewnętrzność jego ulic i domów przechowuje ekstrakt jak gdyby polskości. Architektura miasta rzucona na tło pełnej wdzięku i specyficznego charakteru przyrody, stanowi coś jedynego w Polsce. Echo historii i piękno położenia składają się na obraz niepowszedni..." — pisał piewca miasta JAROSŁAW IWASZKIEWICZ.

Fot. Kwiatkowski

Sandomierz nie może narzekać na niedocenianie swych walorów. Co bardziej zagorzali entuzjaści przekładają jego piękno nad urodę innych miast wiślanego szlaku: Kazimierza i Płocka. Od 1963 roku Sandomierz stał się sprawą ogólnopolską. Zawisła nad nim groźba zagłady. Szpalty prasy krajowej były pełne alarmujących sygnałów: „Czy Sandomierz podzieli los Pompei", „Lament nad polską Weroną".

W 1967 r. nastąpił drugi akt dramatu: runęła wiślana skarpa. Fakt ten przyspieszył podjęcie zbawiennej dla miasta uchwały KERM. Posunięcie rządu, mimo powagi sytuacji, wniosło w ton prasowych publikacji nutę optymizmu. „Sandomierz Redivivus", donosiły gazety.

W końcu sierpnia br. Rynek Starego Miasta przypominał plac budowy. Renesansowy wystrój ratusza od trzech lat zasłaniają rusztowania. Tu pryzma piasku, tam stos cegieł. Ten trwający od lat rozgardiasz nie odstrasza turystów. Rocznie przewija się ich przez miasto ponad 600-tysięczna rzesza. Władze miejskie mają inne kłopoty, niż nadmierne zaprzątanie uwagi przejezdnymi. Akcja ratowania miasta trwa już 9 rok. Zaczęło się w marcu 1963 r. Żyzny less — błogosławieństwo sandomierskiego rolnictwa, stał się przyczyną dramatu miasta. W obrębie zabytkowej Starówki położonej na lessowym cyplu, otoczonym Wisłą i wąwozami, zapadła się ziemia. Przypadki takie zdarzały się już wcześniej. W urzędowym zapisie z połowy XIX w. gubernialnego inżyniera czytamy: „Całe prawie miasto Sandomierz spoczywa na różnych lochach, piwnicach, kryjówkach w glinie wyrobionych... skutkiem których toż miasto przy większej powodzi zniszczone być może". W sto lat później nie trzeba było powodzi. Wystarczyły większe opady deszczu. Dodatkowe zagrożenie spowodowały przecieki z podziemnych instalacji sanitarnych. Less ma to do siebie, że przy nawilgoceniu zamienia się w płynną maź.

Pełnomocnik do spraw akcji ratowania Sandomierza, mgr inż. Janusz Keyha dzieli to, co w dziale ratowania Sandomierza zrobiono do tej pory, na dwa etapy: I — od uchwały Prezydium WRN w Kielcach z 1963 r. do runięcia 40-metrowego odcinka skarpy w 1967 r. i II etap, od podjęcia uchwały KERM do chwili obecnej.

W I etapie podstawowe zadanie brzmiało: szybkie prowadzenie prac górniczych i remontowych. Uzyskanie stabilizacji gruntów skarpy odłożono na dalsze lata — informuje mnie pełnomocnik.

Mówi się teraz często, że miasto miało szczęście w nieszczęściu. Uchwała KERM stworzyła dla grodu nad Wisłą możliwości finansowe, techniczne, kadrowe, o jakich ojcowie miasta nie myśleli w najśmielszych marzeniach. Pracy nad ocaleniem miasta poświęcił swe umiejętności **zespół naukowców z krakowskiej AGH pod kierunkiem prof. dr inż. Zbigniewa Strzeleckiego.** Dla Sandomierza opuścił Śląsk inż. Janusz Keyha duszą i sercem oddany sprawie miasta.

Już dziewiąty rok przebywa w Sandomierzu delegowany przez **Przedsiębiorstwo Robót Górniczych w Bytomiu — sztygar Marian Wyrazik.** Postać w mieście nie mniej popularna niż inż. Keyha.

— Niech tylko pani nie pisze — mówi ocierając dłonią twarz — o tym, że lochy sandomierskie mają głębokość 6 kondygnacji. Ktoś to raz napisał i nieprawdziwa wiadomość jak bumerang wraca na łamy prasy. Głębokość piwnic w niektórych partiach sięga od 2—3 kondygnacji.

Ponieważ nie wyrażam ochoty na wędrówkę podziemnymi meandrami — pozostaje mi obejrzenie powierzchniowych prac zabezpieczających. Wizytujemy jeden z penetracyjnych wykopów. Można powiedzieć, że górnicy trafili w dziesiątkę. Wyrobisko jest głębokie na 3—4 metry. Wypełni je mieszanina glinki lessowej z domieszką szklanej wody. Równie stabilną podsadzką górnicy wzmacniają fundamenty zagrożonych budynków.

40-osobowa ekipa sztygara Wyrazika odszukała już i zabezpieczyła ponad 1,5 tys. m sześc. podziemnych korytarzy. Nie zaprzepaszczono przy tym szansy jaką dla turystów może być spacer średniowiecznymi lochami, rzecz jasna wzmocnionymi wtórną obudową. Spacer zakończony w... stylowej winiarni w podziemiach ratusza. Skromna ekspozycja przypomni historię podziemi i to, co zrobili dla ich utrwalenia bytomscy górnicy.

• ★ •

Nie wiem, czy ktoś pomyślał o potrzebie upamiętnienia potomnym tego, co fachowcy określają jako **poprawę struktury hydrogeologicznej wiślanej skarpy.** Jest to zadanie ogromnej wagi. W siedzibie wykonawcy — Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjno - Hydrotechnicznych — skromnym barakowozie ustawionym przy skarpie wschodniej rozmawiam z kierownikiem Władysławem Kuchno. Przedsiębiorstwo zaangażowane jest od 1967 r., tj. od momentu, kiedy wysięki podskórne topniejącego śniegu w rejonie ulic: Podole, Tkackiej i Browarnej spowodowały osuwisko.

— **Sandomierską skarpę** — wyjaśnia mój rozmówca — **charakteryzuje niekorzystny układ warstw geologicznych. Gleby lessowe zalegają tu skalne podłoże łupkowe, nie przepuszczające wody. Tymczasem glinka lessowa w połączeniu z wodą zmienia się w cieknącą maź.**

Dalszy ruch skarpy wstrzymany został kilkoma metodami. M. in. wykopano wiele studni osadzonych na twardym podłożu łupkowym. Otwory zapełniono substancją żelbetonową i z żelbetonowymi słupami połączono w jedną konstrukcję. Następnie zaś przysypano ziemią, z której teraz wyrastają krzewy i drzewa. Godne odnotowania jest również osuwanie gleby metodą elektroosmozy, opracowaną przez prof. Cebertowicza. Szacowne mury katedry, Domu Długosza i Collegium Gostomianum, dzięki polepszeniu stabilności skarpy, uratowano.

A teraz o sprawie dużej wagi — o terminach. Otóż jak zapowiada kierownik Kuchno, jeśli inwestor uzyska fundusze, prace przy wschodniej części skarpy będą zakończone w 1973 roku. Wątpliwości pochodzą stąd, że do planów inwestycyjnych wprowadzono nowy temat — instalację wodociągów, których wykonawcą będzie „Hydrobudowa". W rejonie ul. Rybitwy przy nadwiślańskim brzegu przedsiębiorstwu temu zlecono urządzenie terenów rekreacyjnych.

Zastępca przewodniczącego Prez. MRN, Franciszek Siečiarski, z entuzjazmem mówi o tej koncepcji. — **Nie można przecież troszczyć się tylko o zabezpieczenie skarpy i lochów, o ratowanie tzw. substancji mieszkaniowej, o remont zabytków.**

Ten ostatni temat to domena **powiatowego konserwatora, mgr Juliusza Wendlanda.**

— Jak ocenia pan postęp prac konserwatorskich w Rynku — indaguję go, pragnąc usłyszeć odpowiedź na pytanie intrygujące wszystkich miłośników Sandomierza.

— **Wiem, że naszych gości niecierpliwi zbyt wolne, w ich mniemaniu, tempo robót. Trzeba jednak pamiętać, że nie są to zwykłe remonty, a rekonstrukcje polegające na rozebraniu budynku nierzadko łącznie z fundamentami, a następnie odtworzeniu wszystkich, nie stosowanych w dzisiejszej architekturze elementów.**

— Warto dodać — włącza się do rozmowy inż. Keyha — że w miejsce płaskich dachów zbudowaliśmy dachy wysokie, a uzyskane poddasza wykorzystaliśmy na mieszkania. Remonty domów na Starówce posłużyły nam również do podniesienia standardu wyposażenia wnętrz. Wszystkie mieszkania otrzymały c.o., gaz, urządzenia sanitarne.

— **Sandomierska Starówka** — mówi mgr Wendland — **prezentuje obecnie XIX-wieczny kształt architektoniczny. Wyjątek stanowi gotycko-renesansowa kamieniczka — Rynek nr 27 — z podcieniami i XVIII-wieczna kamienica Oleśnickich. Przez podniesienie dachów oraz podkreślenie linii murów obronnych pragniemy pokazać, iż chronologia tego zespołu urbanistycznego jest znacznie starsza niż XIX wiek. Trudno nagle rezygnować z XIX-wiecznego wystroju i robić kompozycje na tematy zabytkowe. Co do tej kwestii nikt z nas, zaangażowanych w te kwestie, nie miał wątpliwości. Natomiast nieco dyskusyjna jest sprawa projektu kolorystycznego elewacji kamieniczek. Spory limitowane są jednak raczej skromną paletą barw będących w dyspozycji wykonawców. Jedno jest pewne, nie będzie żadnej „pozłótki". Przeważą barwy złamane, lekko zgaszone. Jeśli pogoda pozwoli, ekipy sandomierskiej Grupy Robót Pracowni Konserwacji Zabytków w Kielcach jeszcze we wrześniu przystąpią do malowania elewacji południowej pierzei Rynku.**

W dalszej rozmowie wyjaśniam powód, dla którego od trzech lat gotycko-renesansowy ratusz kryje swe uroki za rusztowaniami. Nie ma tu niczyjej opieszałości. Trzeba wykonać naukowe ekspertyzy stanu zachowania cegły, a to wymaga czasu.

Pracami konserwatorskimi objęto także **zamek zbudowany przez Kazimierza Wielkiego.** W obiekcie osiągnięto stan surowy, zostawiając w rezerwie front robót na okres zimy. Stalowa więźba dachowa wzmacnia stare stropy. Przywrócono układ przestrzenny z II połowy XVIII wieku. Wszystkie prace wykonano kosztem ok. 100 mln zł. Zabytkowe mury nie wyglądają jeszcze efektownie, ale to już tylko kwestia tzw. kosmetyki. Inwestorzy chcieliby skończyć odbudowę u schyłku 1974 r. Czy im się to uda? Trudno powiedzieć. Bardziej pewne jest to, iż znajdą tu pomieszczenia: biblioteka oraz muzeum, co oznaczać będzie porażkę zwolenników „wszystkoizmu", pragnących upchnąć tu, bagatelka, także Miejski Dom Kultury.

• ★ •

Odbudowę Sandomierza jego gospodarze pragną sfinalizować w 1975 r. To prawda, że dramatyczne losy tego miasta poruszyły cały kraj, że pomoc przyszła nie tylko ze strony rządu, ale samorzutnie od wielu miast. Nie obeszło się jednak bez trudności. Warto wiedzieć, że miasto ma kłopoty z kredytami, że cykl remontowy budynków wydłuża się niejednokrotnie do 28 miesięcy (normatywy przewidują 8 — 11 miesięcy), że generalny wykonawca MPRB zatrudnia 160 osób, tj. o 40 mniej niż przewiduje plan zatrudnienia.

— **MPRB** — mówi inż. Keyha — **powinno nam oddawać 20 budynków rocznie. W obecnej sytuacji zakrawa to na utopię. Można by ich obciążać karami umownymi. Tylko pytanie: co to da, że się ich finansowo zniszczy?**

Po powrocie do Kielc, w redakcyjnym archiwum oglądałam w jednym z tygodników z 1967 r. zdjęcie inż. Keyhy. Przedstawia ono młodego mężczyznę o dość pełnej twarzy, bystrych oczach. Dziś spojrzenie inżyniera trochę przygasło, postać lekko się pochyliła. A przecież to jeszcze nie te lata, nie ten wiek. Nie chcę być źle zrozumiana. Jeden człowiek nie udźwignąłby ciężaru, jakim jest ratowanie zabytkowego miasta przed katastrofą. Tylko że w zmęczeniu inż. Keyhy, do którego zresztą nie chce się przyznać, dopatrzyć się można symbolu.

W rekonstrukcję Sandomierza inwestuje się nie tylko pieniądze, środki techniczne, wiedzę wysoko kwalifikowanych fachowców...

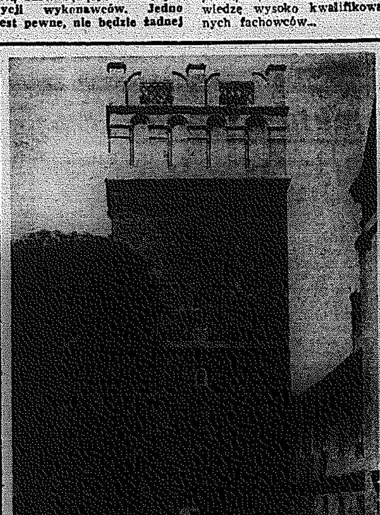

Fot. P. Kaleta

---

trzy łyki filatelistyki

1. MŁODZIEŻOWY RUCH FILATELISTYCZNY W KIELECCZYŹNIE (III)

Filatelista młodzieżowy, zaawansowany, to nie tylko ten, który opracował 12-kartkowy zbiór i pokazał się z nim na okręgowej wystawie. Oczekuje się od niego czegoś więcej, a mianowicie: dobrej znajomości zagadnień związanych z produkcją, rozpowszechnianiem i funkcjonowaniem znaczka pocztowego, umiejętności właściwego odczytywania treści znaczka, orientacji we współczesnej polityce wydawniczej poszczególnych państw, znajomości historii ruchu filatelistycznego i jego aktualnego stanu, dobrej znajomości współczesnych kierunków i tendencji rozwojowych zbieractwa filatelistycznego, posiadanie własnego zbioru opracowanego według obowiązujących powszechnie norm i ustaleń, aktywnego uczestnictwa w młodzieżowym kole filatelistycznym, osiągania dobrych wyników w nauce i pracy oraz nienagannego sprawowania się.

Wymogi te określają zarazem konkretny plan szkolenia. Powinien on być opracowany zarówno przez opiekuna koła filatelistycznego jak i samą młodzież w ten sposób, aby tematy odpowiadały zarówno potrzebom jak i możliwościom. Są jednak tematy szkoleniowe konieczne do podejmowania przez każde koło, bowiem zawierają one w sobie naturalną możliwość kształtowania tak bardzo pożądanej postawy patriotycznej i internacjonalistycznej dzieci i młodzieży. Istotne znaczenie ma również szkolenie podkreślające treściową, poznawczą stronę zbieractwa filatelistycznego. Można w tym wypadku zaproponować tematy: poznajemy miasta polskie, stolice świata, poznajemy faunę i florę świata, nasi wielcy poeci i pisarze, nasi bohaterowie narodowi, piękno Polski na znaczkach pocztowych, nasi sąsiedzi i przyjaciele, budujemy socjalizm, nasza walka o pokój, 1000-lecie państwa polskiego, nigdy więcej wojny.

Podobnych tematów można zaofiarować wiele. Każdy z nich ma to do siebie, że w oparciu o mały znaczek pocztowy poszerza [illegible] pomaga rozumieć świat i ludzi, przygotowuje do pozytywnego uczestnictwa w życiu społecznym.

Konkursy, zgaduj-zgadule, quizy itp. to również formy pracy kół młodzieżowych powiązane z prowadzeniem pracy szkoleniowej, bowiem w każdym z tych przypadków konieczne jest przygotowanie się uczestników do imprezy. Każda komisja młodzieżowa i każde koło młodzieżowe PZF jest w stanie inicjować i przeprowadzać najrozmaitsze imprezy filatelistyczne, które mogą i powinny być poprzedzone dłuższą pracą przygotowawczą i szkoleniową. Nie najważniejsze jest bowiem to, że ten lub inny uczestnik z tego lub innego koła zdobywa laury zwycięstwa. W prezentowanych formach pracy każdy uczestnik staje się zwycięzcą, bowiem każdy wzbogaca swój zasób wiedzy filatelistycznej, doświadczenie, zaangażowanie filatelistyczne i tym samym staje się filatelistą rzeczywistym, a nie tylko pozornym.

Każda działalność ludzka — o czym należy pamiętać — realizowana na zasadzie zainteresowań musi uwzględniać aspekt zabawowo-rozrywkowy. W innym wszak przypadku dobrowolnie przyjęte dążenia i działanie mogłyby przekształcić się w surowy obowiązek. Chodzi więc o to, aby aspekt zabawowy uczynić czynnikiem sprzyjającym pracy filatelistycznej prowadzonej wśród młodzieży.

(c.d.n.)

2. NOWOŚCI

● *Dla upamiętnienia 95 rocznicy urodzin Feliksa Dzierżyńskiego, która przypada 11 września Poczta Polska wprowadziła do obiegu jeden znaczek wartości 60 gr. Z tej samej okazji Ministerstwo Łączności wydało jedną kartkę pocztową.*

● *14 września weszła do obiegu seria 4 znaczków stanowiąca kontynuację „Mikołaj Kopernik — życie i działalność". Poszczególne wartości przedstawiają: Kopernik jako astronom (40 gr), Kopernik jako ekonomista (60 gr), Kopernik jako obywatel (2,50 zł) i Kopernik jako humanista (3,40 zł). Ukazał się również blok znaczkowy (10 plus 8 zł dopłaty na rzecz Polskiego Związku Filatelistów).*

KAS

Dr JÓZEF WIELIŃSKI

O problemie kształcenia i doskonalenia nauczycieli

Podniesienie jakości pracy dydaktyczno - wychowawczej we wszystkich typach szkół zależy przede wszystkim od wiedzy i przygotowania oraz postawy nauczyciela w każdej szkole oraz jego postawy w środowisku pracy. Trzeba jednak także dodać, że na tym nie kończy się przecież praca. Bowiem drugim, ważnym czynnikiem warunkującym jakość pracy szkoły, jest obowiązujący system szkolno-oświatowy.

W swojej wypowiedzi pragnę ustosunkować się krótko jedynie do jednego zagadnienia, tj. do problemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli, ponieważ wiąże się on z wiedzą i postawą nauczyciela w szkole.

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński — nestor polskiej i światowej nauki — wypowiadał się dosyć często i wyjątkowo charakterystycznie o zawodzie nauczycielskim. Jest on zdania, że zawód nauczycielski jest na wskroś zawodem „produkcyjnym", ponieważ produkuje, czyli tworzy najbardziej wartościowy i subtelny „produkt" dla społeczeństwa i państwa, jakim jest wykształcony człowiek. Od nauczycieli przecież zależy wykształcenie ogółu obywateli, a wykształcony człowiek jest najcenniejszym i ze wszech miar pożądanym „produktem" w państwie socjalistycznym, bo on jest odpowiedzialny za wszelką inną produkcję.

W świetle powyższej wypowiedzi, szczególnego znaczenia nabiera zagadnienie przygotowywania nowych kadr nauczycielskich, świadomie zaangażowanych w tej wysoce odpowiedzialnej „produkcji", jaką jest kształcenie wszechstronnie rozwiniętych i wykształconych ludzi — obywateli socjalistycznego państwa.

Analizując proces przygotowywania nauczycieli, należy oddzielić problem kształcenia nauczycieli od problemu ich doskonalenia. Pierwszy bowiem będzie rozwiązywany w zakładach kształcenia nauczycieli, a drugi natomiast — już w toku pracy oraz wykonywania zawodowych obowiązków nauczycielskich w przydzielonej lub wybranej świadomie szkole.

Z powyższego względu postuluję najpierw kilka uwag i spostrzeżeń o kształceniu nauczycieli.

Każdy nauczyciel, bez względu na typ szkoły, w której będzie pracował w przyszłości, winien uprzednio otrzymać pełne wykształcenie wyższe. Wyobrażam sobie, że w ciągu 16 lat (8 plus 4 plus 4) kształcenia, czyli nauki w szkole odpowiedniego typu, zakończonego stopniem naukowym, można już obecnie przygotowywać takich nauczycieli, jacy będą potrzebni w najbliższej przyszłości. Jestem zdania, że już te propedeutyczne ukierunkowanie winno się zaczynać w klasie drugiej liceum ogólnokształcącego, w tzw. klasach typu pedagogicznego, a pogłębiać i poszerzać w klasach III i IV.

W klasie drugiej liceum ogólnokształcącego o charakterze pedagogicznym proponuję wprowadzenie do programu nauczania dwóch godzin tygodniowo pedagogiki w formie pogadanek lub swobodnych wypowiedzi na temat odpowiednio dobranych urywków i wyjątków albo całościowych ujęć z powieści, nowel czy opowiadań pisarzy polskich i obcych (np. radzieckich, węgierskich, czeskich itp.), traktujących o szkole, dzieciach i młodzieży szkolnej, nauczycielach i ich pracy, rodzicach i wychowaniu w rodzinie. Powyższe zajęcia winny być urozmaicone dyskusjami oraz samodzielnymi opracowaniami pisemnymi na podane tematy przez nauczyciela prowadzącego ten przedmiot w wyżej podanej formie. Ten rodzaj pracy wypróbowałem praktycznie w ciągu dwóch lat w klasach — III i II Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Kielcach na cotygodniowych zajęciach koła pedagogicznego i koła psychologicznego. Treściami pedagogicznymi w toku powyższych zajęć udało mi się w poważnym stopniu rozbudzić zainteresowania młodzieży problematyką pedagogiczną w ogóle.

W klasie III liceum ogólnokształcącego typu pedagogicznego proponuję trzy godziny tygodniowo zajęć z młodzieżą na temat wybranych zagadnień z psychologii ogólnej i rozwojowej z ukierunkowaniem na prowadzenie obserwacji pedagogiczno-psychologicznych dzieci i młodzieży w specjalnie wybranej na ten cel szkole podstawowej.

W klasie IV liceum ogólnokształcącego o charakterze pedagogicznym proponuję trzy godziny tygodniowo na wybrane zagadnienia z psychologii wychowawczej w ścisłej łączności z propedeutyką teorii nauczania i wychowania oraz wybranej tematyki z zakresu socjologii wychowania. Powyższe zagadnienia może młodzież klasy IV pogłębić odpowiednio dobraną lekturą pedagogiczno-powieściową. Obserwacje uczniów w szkole podstawowej i średniej (klasy — I, II) prowadzone przez młodzież klasy IV pod odpowiednim kierunkiem i w ustalony sposób przez nauczyciela — wykładowcę tego przedmiotu, winny także lepiej i głębiej przygotować młodzież klasy IV do krótkich, ale samodzielnych ujęć tematów o nachyleniu pedagogiczno-psychologicznym w formie wypracowań pisemnych szkolnych i domowych.

Spośród kandydatów liceów ogólnokształcących z klas o charakterze pedagogicznym przede wszystkim w drodze egzaminów wstępnych, winni być rekrutowani przyszli nauczyciele na studia w czteroletnich wyższych szkołach pedagogicznych.

Po ukończeniu studiów wyższych kandydat na nauczyciela podejmuje pracę w wybranej przez siebie, za zgodą władz szkolnych, szkole podstawowej. Równocześnie z podjęciem pracy w szkole, rozpoczyna także proces własnego doskonalenia zawodowego w zakresie praktyki i teorii pedagogicznej oraz z wybranego przedmiotu. W zasadzie winien prowadzić tę pracę samodzielnie w oparciu o instruktaż i program ustalony przez władze szkolne w ścisłym porozumieniu z ZNP. W tej pracy samodoskonalenia zawodowego winny pomagać skutecznie nauczycielstwu także ośrodki metodyczne (miejskie, powiatowe i okręgowe). Pod kątem potrzeb doskonalenia zawodowego należałoby także zreorganizować pracę konferencji rejonowych ZNP.

Praca w zakresie doskonalenia zawodowego powinna pomóc każdemu nauczycielowi szkoły podstawowej i średniej w rozwiązywaniu trudności natury psychologiczno-dydaktycznej, socjologicznej oraz organizacyjno-porządkowej we własnej szkole.

W dalszej perspektywie przewiduje dla wyróżniających się w pracy zawodowej i samokształceniowej nauczycieli awansowanie ich na stanowiska instruktorskie oraz kierownicze w zakresie szkolnictwa podstawowego lub średniego, po odpowiednim i uprzednim przygotowaniu systemem studiów zaocznych w ciągu jednego lub dwóch lat na kursach specjalnie w tym celu organizowanych przez WSP przy ścisłej współpracy z KOS w siedzibie WSP. Poza tym winny być ściśle przestrzegane wymagania zawarte w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela w zakresie płac, awansów, nagród i wyróżnień. Obiektywna polityka władz szkolnych w tym zakresie stworzy właściwą atmosferę wśród nauczycielstwa.

Na tak ukształtowanej bazie winien dopiero dokonywać się proces różnicowania się kwalifikacji nauczycielskich połączony ze zróżnicowaniem w zakresie płac oraz obejmowania odpowiedzialnych stanowisk kierowniczych w szkolnictwie. Na takiej też podstawie, w oparciu o wyższe szkoły pedagogiczne, winien dokonywać się także proces zdobywania wyższych stopni naukowych, tj. doktora nauk oraz doktora habilitowanego przez zaawansowanych naukowo nauczycieli szkół podstawowych i średnich.

W procesie kształcenia i doskonalenia nauczycieli bardzo ważną rolę do spełnienia ma piśmiennictwo pedagogiczne i przedmiotowe wydawane przez różne instytucje wydawnicze (np. PZWS, „Nasza Księgarnia", Biblioteka Powszechna, Państwowe Wydawnictwo Naukowe itp.) oraz redakcje czasopism.

W ogólnym i skoordynowanym działaniu nauczycielstwa, władz szkolnych, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz instytucji wydawniczych można się będzie pokusić o stopniowe ograniczenie, a następnie likwidację werbalizmu pedagogicznego w pracy szkoły oraz biurokratyzowania roli nauczycieli.

wędrówki po kraju

MONIKA WARNEŃSKA

Śladem „Nocy i dni"

CAF — Langda

— Tu, gdzie teraz jest fontanna, była przed laty studnia. Właśnie ta studnia, która miała najlepszą wodę w całym mieście — objaśnia kierownik biblioteki publicznej w Kaliszu, Ryszard Bieniecki. — Pensja, do której uczęszczała Agnieszka Niechcicówna, to budynek do dziś istniejący na ulicy Kościuszki, późniejsze liceum Anny Jagiellonki, niedawno przemianowane na liceum im. Kopernika (moim zdaniem, przemianowane całkiem niepotrzebnie). Właścicielką pensji za czasów Niechcicówny była pani Helena Semadeni, kryjąca się pod nazwiskiem pani Wenordenowej. Dziadowe Przedmieście w rzeczywistości nosi nazwę Babina...

Na każdą prawie nazwę powieściową, jak na hasło odzywa się nazwa miejscowa, przejrzyście w powieści zaszyfrowana, łatwa i dziś do zidentyfikowania. Cała rzeczywistość „Nocy i dni" tu, w Kaliszu, odżywa. Zastanawiamy się tylko przez dłuższą chwilę, gdzie była owa cukiernia, gdzie Agnisia Niechcicówna z Januszem Ostrzeńskim jedli pod drzewem ciastka. Chyba tam, gdzie obecna restauracja. Jeszcze jedna znamienna uwaga, odnotowana przez Marię Dąbrowską: „Niemcy zasypali w czasie tej okupacji odnogę Prosny, która płynęła przez Babine... Tak, że pozostała ona już tylko w drugim tomie „Nocy i dni"...

Mój rozmówca uzupełnia: hitlerowcy zasypali odnogę Prosny, używając do tego m. in. książek, skonfiskowanych w miejscowych bibliotekach; były wśród nich dzieła rzadkie i cenne".

* * *

Pierwsze wzmianki o zamierzonej wielkiej powieści pojawiają się w dzienniku początkującej literatki, publicystki, działaczki, Marii z Szumskich Dąbrowskiej, na długo przed narodzinami tego dzieła, jeszcze w roku 1918. Pracując wówczas jako urzędniczka w Ministerstwie Rolnictwa przyszła pisarka martwi się: „Gdzie będzie czas na moją Łucję Niechcicównę, na cudne książki — klechdy dnia minionego. A może będzie, może będzie...".

Po wielu latach, w jednym z wywiadów, dotyczących „Nocy i dni", ich autorka przytacza nieoczekiwanie zabawny szczegół, wiążący się z narodzinami tej powieści: „Przywieźli do sklepiku drożdże z napisem Niechcice. Na tych drożdżach wyrósł w ciągu jednego dnia pomysł powieści". Bywa tak nieraz, że jedno imię, jedno słowo spełnia rolę zapłonu, iskry elektrycznej, uruchamiającej wyobraźnię. Ale ta iskra musiała trafić na podatny grunt. Bez tego nie byłoby powieści. Gruntem owym były obserwacje i przemyślenia, które narastały, gromadzone latami, wraz ze wspomnieniami dzieciństwa spędzonego pod Kaliszem. Tak jak nazwy ulic, dzielnic, przedmieść Kalisza, z całym miastem, jako „Kalińcem" weszły do powieści. Bez trudu odnaleźć można wśród jej bohaterów ludzi, których pierwowzory znalazła pisarka wśród rodziny, przyjaciół, otoczenia.

„Kiedy zaczęłam pisać — powiedziała Dąbrowska w jednym z wywiadów, w roku 1933 — chciałam niejako samej sobie uprzytomnić, skąd wyszło i do jakich klęsk, triumfów, bezdroży i ziem obiecanych idzie moje pokolenie, moja sfera społeczna. Można to było pewno zrobić z szeregu rozważań publicystycznych, ale była we mnie tęsknota, aby raczej ten zagasły świat wywołać z nicości i kazać mu samemu w plastycznym obrazie życia wypowiedzieć swoją intymną, istotną prawdę o sobie..."

Dąbrowska pracowała nad „Nocami i dniami" przez kilka lat. Nieraz nawiedzały ją zwątpienia i obawy, czy całe to literackie przedsięwzięcie nie okaże się pomyłką. „...przy każdym trudniejszym rozdziale idącym do druku przechodzę istne tortury" — zapisała w swym Dzienniku.

Przed dziesięciu laty znalazłszy się po raz pierwszy w Szwajcarii, oczyma Agnieszki próbowałam patrzeć na Lozannę, Zurych, Jezioro Leman i inne miejsca młodości bohaterki „Nocy i dni", a zarazem miejsca młodości autorki powieści. Teraz szukam miejsc upamiętnionych w „Nocach i dniach". W Russowie, pierwowzorze powieściowego Serbinowa, słucham relacji emerytowanej nauczycielki, pani Aleksandry Jarczakowej, o jedynych po drugiej wojnie odwiedzinach pisarki w jej krainie lat dziecinnych, o przyjęciu, jakie zgotowali jej miejscowi nauczyciele i młodzież tutejszej szkoły w roku 1958. Tuż po wojnie, właśnie w dawnym dworku russowskim mieściła się szkoła podstawowa, która po kilku latach przeniesiona została do nowego budynku. Przyjazd pisarki był świętem dla całej okolicy. Śpiewał chór, miejscowe kółko dramatyczne wystawiło inscenizację „Wilcząt z czarnego podwórza", jednego z opowiadań pisarki.

Chciano ufetować gościa miejscem honorowym w fotelu ozdobionym wieńcami kwiatów. Maria Dąbrowska stanowczo odmówiła zajęcia tego miejsca i usiadła na zwyczajnym krześle. Prosta, bezpośrednia...

„— Była taka swoja" — wspominają pisarkę uczniowie tej szkoły, dziś już ludzie dorośli. A mocno posiwiałe rówieśnice dziecinnych zabaw dawnej Maryjki Szumskiej, kobiety już wiekowe, przypominały: — „Pamięta pani, jakżeśmy razem patrzyły na zabawy bandosów?".

Przed czterdziestu laty nakładem Oficyny Wydawniczej Jakuba Mortkowicza zaczęły iść w świat pierwsze tomy „Nocy i dni". Powieść ta rozgościła się na półkach naszych bibliotek, zyskała sobie prawo obywatelstwa wśród czytelników, znana jest za granicą. Na miejscach związanych z narodzinami „Nocy i dni" ocenić można i zrozumieć głębokie, serdeczne więzy, jakie autorkę tego dzieła łączyły z ziemią, na której wyrosła. Bez tych więzów nie byłoby powieści, o której słusznie i pięknie powiedział Julian Przyboś, że można się z niej nadyszeć naszej ojczyzny — polszczyzny.

Jakub z Iłży — pionier reformacji

Kielecczyzna, jak mało która ziemia Polski, wydała liczny poczet pisarzy, poetów, reformatorów. Za przywódcę i pioniera reformacji w skali ogólnopolskiej uznać należy bez wątpienia Jakuba z Iłży zwanego często „Iłżaninem".

Jakub urodził się w roku 1490 w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej w Iłży należącej wraz z Kielcami, Bodzentynem do włości biskupów krakowskich. Miasto Iłża znane było wówczas jako ośrodek garncarstwa. Jest prawdopodobne, że ojciec Jakuba był mistrzem cechu garncarzy. W rodzinnym miasteczku ukończył Jakub szkołę parafialną, a następnie został przez ojca wysłany na studia do Krakowa.

O tym, że studiował Jakub w latach 1509-1511 mówią listy nazwisk studentów zawarte w „Albumie studiosorum UJ".

Po kilku latach nauczania w szkole parafialnej wrócił na uniwersytet i po gruntownych studiach otrzymał tytuł magistra. Ukończenie wydziału sztuk wyzwolonych otworzyło przed Jakubem drogę do profesury na uniwersytecie.

Obok normalnych zajęć profesorskich pełnił przez okres kilku lat funkcję seniora Bursy dla Ubogich. Do zabawnych historyjek z tego okresu życia „Iłżanina" należy incydent, który wyszedł na jaw dzięki złożeniu przez jednego ze studentów skargi, iż profesor Jakub sprowadzał sobie na noc w okresie postu kobietę lekkich obyczajów, co u ówczesnych było wielkim przewinieniem. Sąd rektorski sprawę tę potraktował ulgowo i Jakub żadnych konsekwencji nie poniósł.

Echa wydarzeń na uniwersytecie w Wittenberdze szybko przenikały i na teren Polski. Napływały do Krakowa książki reformatorów niemieckich, przybywali na uniwersytet krakowski studenci oraz profesorowie z Niemiec, szerząc w środowisku ideologię Lutra.

Klimat w XVI-wiecznym Krakowie był odpowiedni dla tego typu haseł. Do pierwszych zwolenników i propagatorów nowej ideologii należał Jakub z Iłży. Stając się entuzjastą nowej doktryny, kwestionował wzorem Lutra podstawowe zasady, instytucje i ceremonie kościelne. Szczególnie ostro występował przeciwko sprzedaży odpustów, zwalczał w swoich przemówieniach i pismach posty, negował arbitralną władzę papieża, kwestionował bezżeństwo księży. Atakował jako humanista poznane już w czasach bakalarstwa życie duchowieństwa i jego morale.

Jakub stanowczy i bezkompromisowy, dobry orator krytykował śmiało i odważnie przedstawicieli Kościoła, propagował nową ideologię. Za te czyny sąd biskupi udzielił mu początkowo upomnienia. Pomimo to „Iłżanin" prowadził dalej agitację wśród mieszczaństwa małopolskiego, a także na terenie uniwersytetu. Wskutek donosu został ponownie wezwany przed sąd biskupi, któremu przewodniczył biskup krakowski a jednocześnie podkanclerzy koronny, Piotr Tomicki. Wezwany na rozprawę Jakub nie zjawił się w sądzie a korzystając z pomocy swoich uczniów zbiegł do Wrocławia.

Przesyłał ze stolicy Śląska do przyjaciół i znajomych swoje kazania i listy, pisane w języku polskim, w których piętnował egoizm kleru, głosił wyższość pracy fizycznej nad umysłową. Hasła „Iłżanina" trafiały na odpowiedni grunt. Znajdowały one swoje potwierdzenie w licznych pamfletach i ulotkach rozsyłanych po wielu miasteczkach Małopolski. Na Jakuba, z ambon Krakowa, Sandomierza, Wiślicy rzucało duchowieństwo gromy.

„Iłżanin" zmarł we Wrocławiu w roku 1542.

Andrzej Frycz Modrzewski słusznie wysoko ocenił działalność „Iłżanina", przedstawiając go jako pierwszego propagatora reformacji w Polsce. Dzieło rozpoczęte kontynuowali uczniowie Jakuba: Wojciech z Iłży, Marcin Glossa z Wąchocka, Marcin z Opoczna, Jan z Chęcin, Jan Pustelnik z Chęcin i wielu innych.

Ich to efektem pracy było zakładanie na terenie obecnego województwa kieleckiego a szczególnie na terenie byłych powiatów: chęcińskiego, wiślickiego i radomskiego licznych zborów ariańskich czy też szkół, zagarniania majątków kościelnych przez mieszczaństwo, zakładania akademii, propagowania języka polskiego w piśmiennictwie.

W stworzonym przez Jakuba fermencie kształtowali swoje poglądy ludzie epoki odrodzenia tej miary, co Jan Kochanowski i Mikołaj Rej.

EUGENIUSZ KOSIK

Literatura

1. Album studiosorum UJ.
2. Barycz H., Z epoki renesansu, reformacji i baroku, Warszawa 1971.
3. Polski słownik biograficzny, t. X., Wrocław — Warszawa 1962—64.
4. J. Wiśniewski, Dekanat iłżecki, Radom 1909-1911.

polski obrazek

Przepraszamy REMANENT

POMYSŁOWY STARSZY PAN

Na oszklonej tablicy ogłoszeń, tuż u zbiegu ulic ugórskiej i Żeromskiego widniało ogłoszenie: „Pan po pięćdziesiątce poszukuje towarzyszki na okres dwóch tygodni do spędzenia urlopu". Ciekawi jesteśmy, ile ten starszy pan zebrał ofert. TAD

CZŁOWIEK DO WSZYSTKIEGO

Prezes jednej ze spółdzielni w S., znany jest z dużego zaangażowania we wszelkiego rodzaju działalność. Ostatnio zaproponowano mu honorową prezesurę w miejscowym klubie sportowym. Broniąc się przed objęciem nowego stanowiska argumentował, że pełni w sumie już szesnaście funkcji. Niestrudzony działacz usłyszał w odpowiedzi, że i tak nie wywiązuje się z dotychczasowych obowiązków w sposób należyty, to nie ma co się bronić przed jeszcze jednym zaszczytem.

GROBOWY ROBER

Pewien lekarz w jednym ze szpitali, położonym na terenie województwa kieleckiego, przeżył chwile grozy, kiedy po wejściu do kostnicy, ujrzał w poświacie księżyca czterech nieboszczyków siedzących przy stoliku... z kartami w rękach. Medyk otrząsnął się paraliżującego strachu i wybiegł z krzykiem na zewnątrz, kiedy na domiar usłyszał ponurą odzywkę: — cztery piki! Makabrycznej zemsty na doktorze dokonał, ukryty pod stolikiem, jeden z pielęgniarzy, będący na wniosek ofiary na wypowiedzeniu pracy.

KŁOPOTY Z HERBATĄ

W niedawno otwartej herbaciarni w „Staromiejskiej" można wypić herbatę po kielecku, wiedeńsku, muzułmańsku, angielsku itp. sposobach parzenia. Wielu konsumentów bez żenady prosi kelnerki o poradę, w jaki sposób należy herbatę spożywać? Niektórzy jednak, zbyt ufni w swoją bystrość, nacinają się szpetnie. Kilka dni temu jeden z konsumentów z miną światowca, co dopiero przybyłego z Pekinu, zażądał herbatę po chińsku. Kelnerka podała filiżankę gorącego napoju, serwując równocześnie dodatki w postaci gorących migdałów, z obfitą porcją soli. Gość wrzucił wszystko do herbaty i po pierwszym łyku, zrobił kelnerce karczemną awanturę.

ZNAWCZYNI SZTUKI

Właściciel dobrze prosperującego sklepu warzywnego nabył od jednego z kieleckich plastyków pokaźnych rozmiarów obraz olejny. Pejzaż świętokrzyskiej wsi przypadł szczególnie do gustu żonie kupca. Znana z pedanterii połowica badylarza kazała landszaft oprawić w kapiącą od pozłoty ramę, a następnie przy pomocy papieru ściernego... wygładziła powierzchnię obrazu z nierówności, zdrapując z mozołem wszystkie grudki farby. ZEM

POCZTOWE DOWCIPY

Poczta w trosce o podniesienie sprawności swojej służby przeprowadza m.in. kontrolę prawidłowości i terminowości doręczania przesyłek. Wypełnić należy odpowiedni druk, po czym adresat korespondencji poinformowany jest, że: „Po wpisaniu odpowiedzi uprasza się pismo niniejsze włożyć do załączonej koperty i — po zaklejeniu — przesłać tut. urzędowi agencji poczt.-tel. bez opłaty (włożyć do skrzynki pocztowej)". Ta ostatnia uwaga dla roztargnionych, którzy lokują listy obok skrzynki. Po wypełnieniu odpowiednich rubryk następuje ślinienie koperty i chwila rozterki, bowiem na zaklejonej już kopercie przeczytać można „Użyć 6 razy" — to dla urzędu pocztowego oraz „Koperty nie zaklejać" — to już dla klienta. (apo)

Przepraszamy REMANENT

---

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

STANISŁAW WROŃSKI

Wspomnienia żołnierskie

Odwieziono nas w nowe miejsce i wydano koce. Odszedłem do batalionu, który mieliśmy zluzować, oficerowie australijscy zarezerwowali dla tych, którzy będą ich luzować whisky, a na przekąskę był beef zapiekany w cieście. Popiliśmy tego wieczoru zdrowo z nimi. Na drugi dzień wyładowany został nasz batalion, który wkrótce miał odejść na linię. Twierdza Tobruk miała trzy parametry obronne: Ras El Medauer zachodni, południowy — Pilastrino i wschodni — El Aden. Cały parametr obejmował 42 km linii obronnej, wybudowanej przez Włochów przed wojną, jako baza wypadowa na Egipt. Były to „Ery" w kształcie elipsy, otoczone wybetonowanymi rowami ppanc, odrutowane. Na powierzchni ziemi nie było nic. Do „Ery" wchodziło się jak do wiejskiej, na wpół wybetonowanej studni, na dnie której był korytarz, który prowadził do izb mających trzymetrowe sklepienie z betonu, drugie wyjście prowadziło na małą działobitnię. Od 1.IX. 41 r. w nocy zluzowaliśmy Australijczyków na odcinku południowym Pilastrino. Australijczycy są uszczęśliwieni, odchodzą na zasłużony odpoczynek do Aleksandrii i domagają się od nas adresów znajomych dziewczynek.

W dniu 4.IX. 41 r. mam pierwszy bojowy patrol nocny między stanowiskami. Patrole ze względu na dużą ilość min składają się z czterech osób, aby w razie wejścia na minę i straty były małe. Dowódca patrolu idzie w środku, jeden dwadzieścia metrów w prawo, jako ubezpieczenie z prawej, drugi z lewej strony w tej samej odległości, a trzeci z rkm z tyłu. Patrol idzie w kombinezonach maskowniczych, trzewikach na gumie, chełmach obszytych workiem uzbrojeni w „thomsony" i granaty. Patrol trzykrotnie zmienia azymut, to jest kierunek marszu. Kapral Zatwarnicki ubezpiecza mnie z prawa i przelicza odległość z metrów na kroki. Ludzie wykonują wszystko co ja robię, żadnych rozkazów nie wydaję, jest noc i obowiązuje cisza. Ludzi wybrałem nienerwowych, spokojnych, jedynie na prośby swego gońca wziąłem go jako ubezpieczenie z tyłu z ręcznym karabinem maszynowym typu „bren". Wyszliśmy nie ze swego stanowiska, a wrócić mieliśmy na stanowiska sąsiedniej kompanii około 3 nad ranem. Maszerujemy jak nigdy nic w stronę linii obronnych nieprzyjaciela, na niebie małe, białe chmurki, noc jasna, księżyc świeci. Zmieniamy teraz kierunek marszu, idziemy wzdłuż linii nieprzyjaciela. Co jakiś czas nieprzyjaciel oświetla przedpola rakietami na spadochronach. Padamy wówczas twarzami do ziemi i leżymy nieruchomo, aż rakieta spadnie i całkowicie na ziemi się dopali. Po jednym z takich oświetleń, gdy miałem powstać, zauważyłem, że moi ludzie leżą w przeciwną stronę marszu. W pierwszej chwili nie wiedziałem, co to znaczy, ale gdy się odwróciłem, spostrzegłem cztery cienie z tyłu od strony nieprzyjaciela. Chłopcy moi ze złożoną w tym kierunku bronią leżą cicho... Pierwsza myśl: patrol nieprzyjaciela otacza nas ...leżę tak i nie spuszczam z oka tych podejrzanych sylwetek, aż mi z tego napięcia czarne płatki przed oczami zaczęły latać. Po kilkunastu minutach, widząc, że cienie i sylwetki są nieruchome, powstałem, nikt do nas nie strzela, ruszamy dalej... Okazało się, że były to (na pustyni wprost nieprawdopodobne) skarłowaciałe suche krzaki. Czuję, że należałoby zmienić azymut i oś marszu. Zatrzymuję się i daję znak Zatwarnickiemu, aby się zbliżył i pytam, ile naliczył kroków? Zatwarnicki melduje, że liczył do momentu oświetlenia przez nas rakietą i całego incydentu z krzakami, a potem przestał liczyć... Nie wiem teraz, kiedy trzeba będzie i gdzie zmienić kierunek marszu, aby wyjść na tę kompanię, którą mieliśmy wyznaczoną i która jest o naszym powrocie powiadomiona. W rezultacie poszliśmy za daleko i wyszliśmy na inną kompanię. Świtało, kiedy zbliżaliśmy się do zasieków rowu ppanc. Przy zasiekach stał patrol tzw. drutowy, zacząłem głośno mówić po polsku, aby nie mieli wątpliwości, że przecież swoi. Oni nas też spostrzegli i gdy zbliżyliśmy się, jeden z nich nie wytrzymał i oddał do nas strzał. Krzyknąłem — „nie strzelać", „padnij" i gdy padłem, to nade mną przeszła wiązka serii z rkm... To mój goniec nie wytrzymał nerwowo i źle zrozumiał rozkaz „nie strzelać", uważał, że „strzelać". Patrol „drutowy" też padł, ale przestał strzelać. Wkrótce byliśmy na swoim stanowisku, zdawało się, że po tej nie przespanej nocy zaraz usnę, ale gdzie tam... Bolała mnie głowa, ale jakoś inaczej niż zwykle i przeżywałem teraz całą trasę i wypadki patrolu.

Wyżywienie mamy jednostajne, trzy razy dziennie corned, beef i suchary. Ciężko będzie to wszystko przeżyć. Chłopcy moi urządzili sobie kuchnię w betonowym rowie ppanc. naszej „Ery". Jest też działo ppanc, którego obsługa też w rowie ppanc zainstalowała sobie kuchnię. Żołnierze łażą po powierzchni „Ery" zdradzając stanowiska, a zwłaszcza w czasie wydawania posiłków. W rowie, obok kuchni stoją beczki z wodą, worki z kaszą, konserwy, tam też obok kuchni urządzili sobie jadalnię. Ponieważ ciągle ostrzeliwuje nas artyleria, chcąc zmniejszyć ruchliwość na „Erze", kazałem przynosić strawę w kotle i wydawać na korytarzu śniadania, obiady i kolacje.

Zarządzeniem tym zraziłem sobie całą obsługę. Leżąc w swej wnęce słyszę, jak między sobą rozmawiają, nie szczędząc epitetów skierowanych do mnie: „boi się sk..., strach go obleciał itp. Co robić? Udaję, że nie słyszę, ale krew mnie zalewa. Artyleria nieprzyjaciela ostrzeliwała zwłaszcza „Erę" w czasie wydawania posiłków. Nie bałem się, co prawda, że zabiją któregoś z nich, ale gdyby tak zabito od razu kilku w czasie ich wychodzenia na obiad, to sprawa byłaby nieprzyjemna. Następnego dnia miałem, jak zwykle co wieczór, odprawę z dowódcami drużyn w sprawie patroli itp. na powierzchni działobitni. Zebrało się już kilku, ale czekaliśmy na resztę, która kończyła kolację wewnątrz „Ery". Nagle usłyszeliśmy daleki strzał działa, a po paru sekundach lądujący pocisk zawarczał tuż nad nami. Padliśmy na działobitnię plackiem, a pocisk wylądował w rowie ppanc, w miejscu byłej jadalni. Efekt wybuchu to posiekane beczki z wodą, worki z mąką i kaszą, konserwy oraz ławki.

Wszyscy oraz dwóch rannych z obsługi działa ppanc poszli oglądać skutki wybuchu. Mają poglądowy obrazek, co by stało się z nimi, gdyby nie moje zarządzenie. Słyszę jak mówią: „ale stary miał czuja, gdyby nie on, dziś przy kolacji szlag by nas trafił". A poza tym głupio się czuję, bo zdaję sobie sprawę, że słyszałem ich rozmowy. Przed samym wyjazdem do Tobruku — brygada otrzymała ze stukilkudziesięciu legionistów Polaków z Legi Cudzoziemskiej.

W dniu 30.IX.41 r. prowadzę drugi patrol bojowy między liniami. W dniu 30.IX.41 r. odchodzimy z odcinka, luzują nas Anglicy, ja czekam do godz. 3.30 nad ranem na własny patrol. Zerwała się cholerna burza piaskowa, która trwa kilka dni, wyczerpuje ona fizycznie i psychicznie. Czuję się fatalnie, zobojętniałem na wszystko.

Po odejściu do odwodu, kompania pojechała szyć siatki maskownicze razem z grupą żołnierzy australijskich. Z chwilą ukazania się samolotów nieprzyjacielskich chowamy się do groty, gdzie też wspólnie z Australijczykami spożywamy obiad składający się z sucharów i corned beefu. Przed wieczorem odjeżdżamy do miejsca postoju batalionu, gdzie natrafiamy na nalot. Rejon batalionu zarzucony jest małymi bombkami, tzw. myszkami. Zdołałem dobiec pod most betonowy, gdzie jest dowództwo baonu, aby zdać raport, no i schronić się. W dniu 1.X.41 r. odjeżdżam na staż na zachodni odcinek obrony Tobruka — Rasel Medauer. Jest to newralgiczny punkt obrony twierdzy. Na tym odcinku są Niemcy. Uderzyli oni na Australijczyków i wyparli ich z umocnionych, wybetonowanych „R", zepchnęli do ziemi, wbijając klin w to ugrupowanie. Ponieważ pod warstwą półmetrową jest skała, więc okopy są płytkie, a z przedpiersia z worków z piaskiem. Australijczycy luzują się co 5 dni, na stanowiskach nie gotują, aby nie zdradzić stanowisk, przynoszą im w termosach strawę — kompania odwodowa — zaledwie letnią. W dniu 3.X. wieczorem odchodzą Australijczycy, obejmuje odcinek nasz drugi batalion. Kompania nasza jest ostatnia na prawym skrzydle baonu, z prawa mamy szwadron karpackiego pułku ułanów. Do nieprzyjaciela jest bardzo blisko, dzielą nas tylko setki metrów. Tak Niemcy jak i my siedzimy w okopach, w ziemi, dowóz zaopatrzenia był więc wprost niemożliwy. Toteż bezpośrednio po zachodzie słońca, następowała obustronna, godzinna przerwa ognia. Wychodziliśmy na powierzchnię, by rozruszać kości, ćwiczyliśmy przysiady, wymachy, pobieraliśmy z podjeżdżających wozów żywność i wodę. Po godzinie otwierano ogień. Kompania była ugrupowana w trójkąt, podstawą w przód, tak samo był ugrupowany pluton. Uzbrojenie plutonu stanowiły 3 ckm, 3 rkm „breny", 3 rkm „bredy", a więc siła ognia przeciw piechocie olbrzymia. Co prawda, w plutonie były trzy ciężkie karabiny maszynowe różnych typów, a więc australijski „schwartzlos" włoski „fiat" i angielski „vickers". Była to broń stara, z pierwszej wojny światowej. Byliśmy zaminowani dookoła, a dojście było wytyczone taśmami. Z tyłu były stanowiska pozorne. W dzień nikt nie mógł do nas dojść, ani od nas odejść — bliskość nieprzyjaciela na to nie pozwalała.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE

---

pocztówka z Czechosłowacji

Starych rzeczy czar

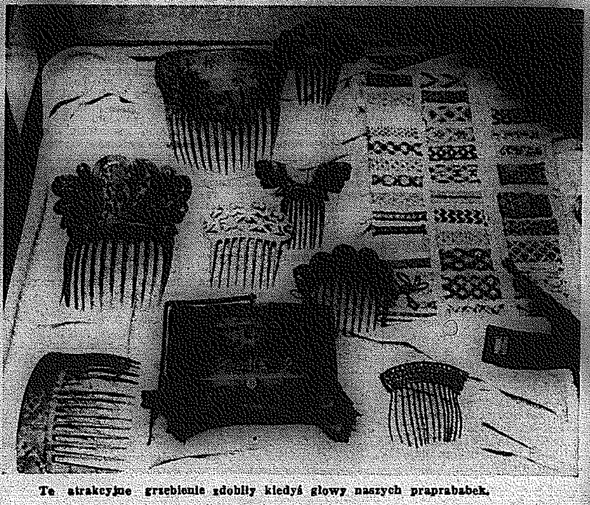

Te atrakcyjne grzebienie zdobiły kiedyś głowy naszych praprababek.

Moda na starocie ogarnia ostatnio coraz więcej osób. Już prawie ambicją wielu ludzi stało się posiadanie jakiegoś antyku. Zagorzali amatorzy tego typu atrakcji zdobywają je różnymi drogami. Do jednych trafiają one przypadkowo, innych kosztuje to wiele poszukiwań.

Niektóre eksponaty, reprezentujące starą sztukę spotkać można już tylko w muzeach. Dlatego też Muzeum Etnograficzne w Pilźnie (Czechosłowacja) cieszy się dużą popularnością wśród licznych wielbicieli starych pamiątek. Podziwiać tu można bogate kolekcje przeróżnych wyrobów sztuki ludowej oraz interesujące przedmioty codziennego użytku: ozdoby, figurki, często znalezione przy pracach wykopaliskowych.

CAF

W muzeum znajduje się specjalny dział starych instrumentów. Zgromadzono tu egzemplarze wprost unikalne, o dużej wartości historycznej. Polskich turystów zachęcamy gorąco do odwiedzenia Muzeum Etnograficznego w Pilźnie. Eskapady tej z pewnością żałować nie będą.

Stare zegary swoją oryginalnością przyciągają licznych zwiedzających. CAF — CTK

KRZYSZTOF POHL

Dlaczego zatonęła „Stina B"?

Kiedy przyszło do rozprawy przed Izbą Morską w Szczecinie, wszyscy mieli jeszcze świeżo w pamięci zdarzenie parowca „Pstrowski" z niewielkim stateczkiem „Stina B" (bandery NRF) na torze wodnym Szczecin — Świnoujście. Po kolizji z blisko ośmiokrotnie większym parowcem „Stina B" (250 BRT) zatonęła. Teraz sąd miał orzec: kto ponosi winę?

ZAINTERESOWANI ZEZNAJĄ

Kapitan s.s. „Pstrowski": „Nie dopatruję się u siebie żadnych zaniedbań, które przyczyniłyby się do wypadku. Winę za zderzenie ponosi „Stina B".

Pilot tego parowca: „Do wypadku doszło na skutek nieodpowiedniego postępowania małego motorowca, który płynąc niewłaściwą stroną toru wodnego w bezpośredniej bliskości „Pstrowskiego" wykonał nagle zwrot „w prawo".

Pilot m.s. „Stina B": — „Stina B" szła prawidłową stroną toru. Po otrzymaniu z dziobu meldunku „statek na kursie" padła właściwa komenda „w prawo". Gdyby s.s. „Pstrowski" wykonał ten sam manewr, do wypadku by nie doszło.

Pełnomocnik armatora małego motorowca: „Do wypadku przyczyniło się w przeważającej mierze postępowanie s.s. „Pstrowskiego", który płynął z nadmierną szybkością — 7 węzłów. Po spostrzeżeniu „Stiny" przez załogę parowca, nie dano żadnych sygnałów, nie wykonano też odpowiednich manewrów mogących zapobiec kolizji".

A jak było w istocie?

FAKTY MÓWIĄ

13 grudnia, wcześnie rano — o 4.30 — motorowiec „Stina" wyruszył z ładunkiem 300 ton węgla i pilotem na pokładzie do Świnoujścia. Nie wypłynął jednak daleko, albowiem krótko po odcumowaniu na port i zalew spadła mgła, która szybko gęstniała. Półtorej godziny później rzucono kotwicę w okolicy Inoujścia. Potem widzialność poprawiła się i statek, już około południa, „wolno naprzód" ruszył w dalszą drogę, minął bramy torowe numer 4 i 3. Ale podczas mijania tej ostatniej znowu nad Zalewem pojawiła się gęsta mgła. Pilot doradził wówczas kapitanowi rzucenie kotwicy.

Dowódca „Stiny" pomedytował chwilę, lecz zaraz potem oświadczył: „Płyniemy dalej". Minęła właśnie trzecia po południu. Wtedy właśnie stojący na dziobie I oficer i marynarze usłyszeli sygnały mgłowe zbliżającego się statku. Oficer zameldował o tym natychmiast kapitanowi. Po Zalewie niosło teraz odgłosy buczków, pochodzące z dwóch zbliżających się do siebie statków.

Tą drugą jednostką był parowiec „Pstrowski", który około godziny 14 wyruszył w podróż ze Świnoujścia do Szczecina. Ponieważ widzialność była nie najlepsza — uruchomiono radar. Na mostku oprócz kapitana i pilota znajdowali się: oficer wachtowy, marynarz przy sterze i radiooficer. Gdy jednak statek znalazł się na Zalewie, widzialność pogorszyła się gwałtownie. Teraz polegać trzeba było przede wszystkim na radarze, który obserwował dowódca s.s. „Pstrowski". Właśnie kapitan, chwilę po wejściu na Zalew, dostrzegł na monitorze statek idący kontrkursem. Dano sygnały mgłowe. W odpowiedzi załoga „Pstrowskiego" usłyszała taki sam buczek statkowej syreny. Chwilę potem parowiec, idąc „całą naprzód" minął m.s. „Wilfied".

ZDERZENIE

Mgła gęstniała, płynący środkiem farwateru „Pstrowski" zwolnił więc obroty maszyny i już „wolno naprzód" minął bramę torową nr 2.

Była 15.34 i jeszcze w kabinie migotały światła bramy nr 2, gdy jednocześnie na radarze — i optycznie — kapitan i oficer wachtowy dostrzegli kolejny statek płynący kursem przeciwnym. Dwie minuty później odległość między obiema jednostkami zmalała do około 80 metrów.

Wyraźnie już, gołym okiem, dostrzec było można z mostka parowca czerwone światło „Stiny B".

Wtedy też na niemieckim stateczku dostrzeżono parowiec. Najpierw I oficer „Stiny" dojrzał światło masztowe „Pstrowskiego" i kiedy już skończył o tym meldować kapitanowi, znajdującemu się na mostku, z mgły wyłonił się dziób parowca. W tym samym niemal momencie przełożono ster w prawo, zaraz potem „prawo na burtę". Kapitan nakazał zmniejszyć szybkość do „pół naprzód". Po wodzie poniosło jeden krótki sygnał buczka. Ale niewiele to pomogło. Dziób „Pstrowskiego", który pracując już awaryjną „całą wstecz" też zaczął dawać sygnały — był coraz bliżej...

Teraz już nastąpiło to, co nastąpić musiało. Parowiec niesiony jeszcze siłą bezwładności uderzył w lewą burtę „Stiny". I prawie natychmiast niewielki statek nabierając wody zaczął się przechylać. Ogarnięta paniką załoga stateczku, korzystając z bliskości burty „Pstrowskiego", wprost z tonącego statku zaczęła przeskakiwać na parowiec. Ale to zbliżenie trwało chwilę tylko i zaraz burty obu jednostek zaczęły się oddalać.

CZŁOWIEK ZA BURTĄ!

Pilot ze „Stiny", który zamierzył się w tej właśnie chwili i wykonał skok, zamiast na parowcu znalazł się w wodzie. Zauważono to i natychmiast na „Pstrowskim" ogłoszono alarm „człowiek za burtą". Na wodę poleciały trzy koła, zaczęto spuszczać łodzie.

Niedługo potem oba statki zbliżyły się znowu i na pokład polskiego statku przeszli ostatni członkowie załogi motorowca oraz kapitan „Stiny B". Teraz — już opuszczony przez marynarzy — statek zaczął się oddalać, nabierając jednocześnie coraz więcej wody. Pięć minut później do pilota, który zdołał złapać koło ratunkowe, podpłynęła łódź. Był uratowany. „Stiny B" jednak nic już uratować nie mogło. Kwadrans po zderzeniu zatonęła prostopadle — jak to potem ustalił nurek — do osi toru wodnego. S.s. „Pstrowski" natomiast doznał poważnego uszkodzenia części dziobowej z prawej burty.

IZBA MORSKA ORZEKŁA...

Mgła panująca na ruchliwym torze wodnym nakładała na oba statki obowiązek szczególnej ostrożności. Nie przestrzegały go jednak obie jednostki. „Stina B" płynęła nieprzerwanie z szybkością 5 węzłów, nie zmniejszając jej mimo usłyszanych sygnałów. Podobnie „Pstrowski" jeszcze 5 minut przed zderzeniem osiągnął szybkość 11 węzłów, którą potem, po usłyszeniu sygnałów, zmniejszył do pięciu. Ponadto „Stina B" szła po niewłaściwej stronie toru wodnego, zaś parowiec środkiem toru, co w tej sytuacji było również sprzeczne z przepisami. Na pytanie więc kto ponosi winę za kolizję? — Izba odpowiedziała, że obie jednostki zawiniły w równym stopniu.

CO, GDZIE, KIEDY?

...ś sobota — 16 września. Imieniny Kornela i Edyty. Słońce wzeszło o godz. 5.13, a zajdzie o godz. 17.45.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Ich czworo" G. Zapolskiej godz. 19.

KINA:

„Romantica" — „Ocalenie" — polski, kol. l. 16, g. 15, 18 i 20.

„Moskwa" — „Narkotyk" — francuski, kol. l. 18, g. 9, 11 i 13. „Ballada o Cable'u Hogue'u" — USA, kol. l. 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Bajka" — „Trąd" — polski, l. 16, g. 15, 17 i 19. „Pamiętnik szalonej gospodyni" — USA, kol. l. 18, g. 21.

„Robotnik" — „Młynarczyk i ...tka" — NRD, kol. l. 7, g. 14. „Piękna nie chce milczeć" — polski, pan. kol. l. 18, g. 15.15, 17.15 i 19.15.

„Skałka" — „Winnetou w Dolinie Śmierci" — jugosł. pan. kol. l. 11, g. 16, 18 i 20.

„Letnie" — „Barwy walki" — polski, pan. l. 14, g. 18.

PUNKTY przedsprzedaży biletów kinowych czynne: ul. Sienkiewicza 33 w godz. 11—18, ul. Jagiellońska w godz. 12—17.

„Górnik" (Rudki) — nieczynne — remont.

KRYTA PŁYWALNIA — Basen duży 16 — 17.30, 19.45 — 20.30, ... — 22. Basen mały — 7 — 13, 14.30 — 17.30, 18.15 — 21.15. Wanny i natryski — 7 — 21.

SZPITALA ODDZIAŁY: Wewnętrzny — przy ul. Kościuszki, chirurgiczny — w osiedlu Czarnów, Ginekologiczno - Położniczy — przy ul. Prostej.

Dyżury aptek — dyżur nocny pełni apteki nr 1 przy ul. Buczka ... i apteka nr 107 przy ulicy Sienkiewicza 18.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — wystawa w pałacu — „Wnętrza zabytkowe" — Wystawy przy pl. Partyzantów! Wystawy stałe: Przyroda regionu świętokrzyskiego, „Kultura ludowa Kielecczyzny", „Z najnowszej historii Kielecczyzny". Wystawy czasowe: „...lat plastyki kieleckiej". Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 10 do 16, w środy od 12 do 18, w niedziele od 10 do 17.

ODDZIAŁ — Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego — ul. Świerczewskiego — czynny z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 15.

WYSTAWY

KLUB MPiK „Ruch" 1. „Śladami Kopernika w Polsce". 2. Malarstwo Henryka Papierniaka.

ORONSKO — pow. szydłowiecki (Pałac) — „Współczesne meblarstwo polskie".

WKD (Klub „Wiedza") — malarstwo Toulouse — Lautreca — (reprodukcje).

FOTOPLASTIKON — „Wielkopolska" — czynny w godz. 8 — 18.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 09, Pogotowie Milicyjne 07, Pogotowie WSW 61-25, Straż pożarna 08, Pogotowie energetyczne Kielce—Miasto 64-30, Kielce—Teren 30-63, Pogotowie wodno kanalizacyjne 65-32, Poczt. informacja o usługach 011, Hotel Centralny 20-41, Informacja kolejowa ..., Pogotowie hydrauliczne energetyczne i dźwigowe KSM ..., Pogotowie gazowe czynne całą dobę 20-97, Pogotowie telewizyjne 77-98, Pogotowie cieplne ... po godz. 15 Pogotowie elektryczno-wodociągowe MZBM czynne od godz. 15 do 23 tel. ...

POSTOJE TAKSÓWEK: ul. Słowackiego 72-70, Dworzec PKP ..., pl. Obrońców Stalingradu ..., ul. Planty 37-11, taksówki bagażowe ul. Świętokrzyska 69-89.

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Krakowiacy i Górale" — godz. 19.

KINA:

„Bałtyk" — „Love story" — USA l. 14, kol. godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„Przyjaźń" — „Dzieciństwo, powołanie i pierwsze przeżycia Giacomo Casanovy" — francuski, l. 18, godz. 15.15, 17.30, 19.45.

„Hel" — „Zdobycz" — francuski, l. 18, pan. kol. godz. 15.15, 17.30, 19.30 „Hibernatus" — francuski, l. 11, pan. kol. godz. 9.30, 11.30, 13.30.

„Odeon" — „Obcym wstęp wzbroniony" — polski, l. 16, godz. 15.30, „Kobieta kot" — japoński, l. 16, pan. godz. 17.30, 19.30.

„Mewa" — „Nowa misja korsarza" — francuski, l. 11, pan. kol. godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„Walter" — „Agent nr 1" — polski kol. l. 14, godz. 16, 18 i 20

SKARYSZEW — „Syrenka" — „Zabójcy" — USA l. 18, kol. godz. 19.

Wystawy: Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Historia Radomia", „Skansen bartniczo-pszczelarski", „Galeria malarstwa polskiego". KMPiK przy ul. Traugutta — „Portret na monecie i medalu" „Wielki Proletariat" — wystawa fotograficzna.

APTEKI: apteka nr 18 pl. Konstytucji 5, apteka nr 10 pl. Zwycięstwa 7.

Informacja telefoniczna o lekach godz. 8.30—15.30, tel. 400-92.

TELEFONY: Straż Pożarna 98, Pogotowie Ratunkowe 99, Pogotowie Gazowe całodobowe 233-79, w godz. od 15—7 tel. 224-30, Pogotowie Sieci Elektrycznej 279-33, Komenda MO 251-38, Pogotowie Milicyjne 97.

POSTOJE TAKSÓWEK: przy ul. Grodzkiej 229-32 przy pl. Konstytucji 238-32, przy dworcu 288-88, przy ul. Żwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO — „Wolność" — „Łatwa droga" — NRF, l. 16, g. 15.15, 17.30 i 19.45.

„Świt" — „Bullitt" — USA, kol. l. 16, godz. 17 i 19.

„Związkowiec" — „Barbarella" — włoski, pan. kol. l. 18, godz. 17.

„Metalowiec" — „Bądź w porcie nocą" — USA, pan. kol. l. 14, g. 17 i 19.

STARACHOWICE — „Star" — „Przez pustynię" — USA-meksykański, kol. l. 16, godz. 17 i 19.15.

„Robotnik" — „Wielka nadzieja białych" — USA, pan. kol. l. 16, godz. 15, 17 i 19.

SZYDŁOWIEC — „Górnik" — „Zaraza" — pol. kol. l. 18, g. 16, 18, 20.

APTEKI:

Skarżysko — nr 111, ul. 1 Maja 65.

Starachowice — nr 78, ul. Staszica 1.

Postoje taksówek — Dworzec Główny PKP — 705, osiedle Milica 22-44.

OSTROWIEC — „Hutnik" — „Ziemia faraonów", USA, kol., pan. od l. 16, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„Zorza" — „Bunt na „Bounty" — USA, kol. pan. l. 14, godz. 16, 18 i 20.

„Przodownik" — „Księżniczka Czardasza", węg., kol. od l. 14, godz. 17, 19.

Apteka nr 110, al. 1 Maja 37/39.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

Postoje taksówek — tel. 15-73 i 37-92.

MUZEUM: Malarstwo Czesława Waszki, godz. 10—15.

OPATÓW — „Odra" — „Brylanty pani Zuzy", pol., od l. 16, godz. 15, 17, 19.

DWIKOZY — „Zachęta" — „Walka o Rzym" — rum., l. 14, godz. 19.

SANDOMIERZ — „Wisła" — „Jedna z tych rzeczy" — duński, l. 18, godz. 15.30, 17.45 i 20.

MUZEUM: „Piękno Sandomierza w fotografii Janusza Kwiatkowskiego" — godz. 10—15.

KOŃSKIE — „Antyczne" — nieczynne.

„Pegaz" — „Wódz Seminolów" — NRD, pan. kol. l. 14, godz. 15.30, 17.45 i 20.

STĄPORKÓW — „Tęcza" — „Człowiek, który wymyślił życie" — duński, pan. l. 16, godz. 18.

PRZEDBÓRZ — „Iluzjon" — „Morderca jest w domu" — węgierski, l. 16, godz. 17 i 19.

ZWOLEŃ — „Świt" — „Planeta małp" — USA, l. 14, pan. kol. godz. 17 i 19.

KOZIENICE — „Znicz" — „Oskar" — franc. l. 16, pan. kol. godz. 17 i 19.15.

MAGNUSZEW — „Saper" — „Inwazja potworów" — japoński, l. 11, pan. kol. godz. 19.

GŁOWACZÓW — „Mewa" — „Michał Waleczny" — rumuński, l. 14, pan. kol. godz. 18.30.

OPOCZNO — „Hutnik" — „Zwariowany weekend" — francuski, l. 11 pan. kol. godz. 18.

„Tęcza" — „Wyzwolenie" radz. l. 14 (III cz.) pan. kol. godz. 15.30, 17.15, 20.

PRZYSUCHA — „Zachęta" — „Był tu Willie Boy" — USA, l. 16, pan. kol. godz. 15.30, 17.30, 19.30.

JĘDRZEJÓW — „Gdynia" — „Wódz Seminolów" — NRD, pan. kol. l. 14, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

PIŃCZÓW — „Bajka" — „Szerokiej drogi kochanie" — polski, kol. l. 16, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

WŁOSZCZOWA — PDK — nieczynne.

BUSKO — „Zdrój" — „150 na godzinę" — polski, kol. l. 11, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

KAZIMIERZA WIELKA — „Ulecha" — „Umrzeć z miłości" — francuski, kol. l. 16, godz. 16.30 i 19.

STASZÓW — „Syrena" — „Spartakus" — I i II część, USA, pan. kol. l. 16.

Realizacja rolnych ustaw sejmowych w kręgu zainteresowania posłów Kielecczyzny

Przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego będzie sprawa realizacji w naszym województwie ustaw o zasadniczym znaczeniu dla rolnictwa, podjętych przez Sejm 26 października ub. r. Problem ten zostanie wniesiony pod obrady WZP przez zespół posłów, którzy jeszcze w czerwcu przystąpili do pierwszych prac nad podjętym zagadnieniem udając się na rekonesans w terenie. Zespół pracuje pod przewodnictwem posła **Andrzeja Szubara**, a w jego skład wchodzą ponadto: **Stanisława Białek, Kazimiera Chodzyńska, Zenobia Gregorczyk, Zygmunt Kopeć, Witold Łasisz i Marian Kołdej.** Ostatnio posłowie — członkowie zespołu, zapoznali się z przedłożonymi przez Wydziały Rolnictwa i Finansowy Prezydium WRN materiałami charakteryzującymi zaawansowanie prac nad realizacją ustaw sejmowych w naszym województwie, a następnie, w oparciu o te materiały, dokonali konfrontacji w terenie. Ostatni etap przygotowań wiąże się z zapowiedzianym na najbliższe dni spotkaniem zespołu z przedstawicielami prokuratury, sądu i NIK. Materiał, będący odbiciem stanu faktycznego, poszerzony o uwagi i wnioski, reprezentujący stanowisko zespołu wobec dotychczasowych dokonań w zakresie wcielenia w życie ustaw rolnych — przedłożony zostanie pod rozwagę wszystkich posłów Ziemi Kieleckiej.

Spośród siedmiu październikowych ustaw największe zadania przed władzami i rolnictwem naszego regionu postawiła ustawa o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych. Skalę problemu zdają się wyznaczać dwie liczby: spośród ponad 350 tys. gospodarstw rolnych naszego województwa prawie 290 tysięcy nie posiada prawnie uregulowanego stanu władania. Nieuporządkowane stosunki własnościowe bywały powodem rozlicznych konfliktów, sprzyjały nieformalnemu obrotowi ziemią, a nade wszystko hamowały postępy w produkcji rolnej. Po ukazaniu się ustawy, organa rolne województwa przystąpiły do rozpisania programu realizacji zawartych w niej postanowień. Przeszkolono m.in. prawie stu pracowników biur geodezji i urządzeń rolnych. Uznano, że najbardziej efektywną metodą przeprowadzenia uwłaszczeń będzie metoda kompleksowa. Jednakże posiadane siły nie gwarantowały należnego tempa w postępach prac uwłaszczeniowych. Pierwszy rachunek wykazywał, iż ta wielka operacja przeciągnie się do osiemnastu lat. Ponowne rozpatrzenie sił, wsparte przychylnymi decyzjami finansowymi pozwoliło na korektę wcześniejszych harmonogramów na tyle, iż dziś jako datę zakończenia tych trudnych zadań przyjmuje się rok 1975. (dan)

Międzynarodowa konferencja naukowa we Wrocławiu

◊ W sali filharmonii wrocławskiej rozpoczęła się międzynarodowa konferencja spektroskopii molekularnej, w której uczestniczy około 400 naukowców z 24 krajów całego świata. Spektroskopia molekularna jest dziedziną nauki z pogranicza fizyki i chemii. Jest ona związana bezpośrednio z badaniami struktury materii, a także struktury układów ciekłych i stałych. W Polsce — Wrocław jest największym ośrodkiem badań strukturalnych i spektroskopowych.

Statki z zagranicznych stoczni pod polską banderą

◊ Rozwój Polskiej Marynarki Handlowej odbywa się głównie w oparciu o statki budowane w krajowych stoczniach. Pod biało-czerwoną banderą pływa jednak również szereg jednostek zamówionych w stoczniach zagranicznych lub zakupionych od obcych armatorów. Najnowszym nabytkiem PMH z importu jest motorowiec „Kudowa-Zdrój", zbudowany w rumuńskiej stoczni Turnu-Severin na Dunaju.

Między ODRĄ a BUGIEM

Szczecińscy archeolodzy wyjeżdżają do Afryki

◊ Badania archeologiczne prowadzone od roku 1952 przez grupę naukowców ze Szczecińskiego Muzeum Narodowego na terenie Afryki zachodniej będą kontynuowane. W Szczecinie dobiegają końca przygotowania do czwartej z kolei wyprawy archeologów, która w połowie października br. wyruszy na Czarny Ląd. Przedmiotem zainteresowania szczecińskich archeologów będzie Ghana, a szczególnie historia jej średniowiecznej stolicy, która mimo prowadzonych przez badaczy poszukiwań, wciąż jeszcze nie została zlokalizowana.

Nasz serwis

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Kandydaci winni posiadać tytuł magistra i nie przekroczony 35 rok życia.

Podania o przyjęcie należy składać do 23 września 1972 r. Do podania należy załączyć życiorys, opinię z miejsca pracy, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych (pożądany indeks lub jego odpis).

Warunkiem przyjęcia na studium jest złożenie kolokwium wstępnego, które odbędzie się 29 września 1972 roku o godz. 9.00 w Instytucie Chemii Uniwersytetu Gdańskiego w Gdańsku ul. Sobieskiego 18.

Studium Doktoranckie rozpoczyna się 1 października 1972 roku, prowadzone będzie systemem stacjonarnym i trwać będzie trzy lata.

Bliższych informacji udziela dziekanat Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UG, telefon 41-10-46.

Narada aktywu ZMW

Pod przewodnictwem **A. Baryły** odbywa się dwudniowa narada przewodniczących i pracowników zarządów powiatowych ZMW. W czasie narady przewodniczący ZP ZMW spotkali się z sekretarzem Prezydium WRN **Henrykiem Crajkowskim**, który zapoznał zebranych z założeniami podziału administracyjnego.

Alojzy Aleksandrowicz, kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR, omówił aktualną sytuację i zadania w rolnictwie.

Przewodniczący i pracownicy ZP ZMW omawiają zadania organizacji w okresie jesienno-zimowym oraz przygotowują się do akcji sprawozdawczo-wyborczej.

„Złote liście" na Nidzie

Już w najbliższą sobotę, z miejscowości Brogowica k.Małogoszcza wyruszy IV Jesienny Spływ Kajakowy rzekami Ziemi Jędrzejowskiej pod nazwą „Złote Liście". Organizatorami tej ciekawej imprezy są działacze ZO. PTTK w Jędrzejowie. Spływ zakończy się w niedzielę, w miejscowości Brzegi. Na trasie spływu, jak informują organizatorzy, odbędzie się... konkursowe zbieranie grzybów. W spływie mogą brać udział wszyscy chętni, którzy ukończyli 16 lat oraz posiadają umiejętność pływania potwierdzoną kartą pływacką. Opłata za uczestnictwo w spływie wynosi 50 zł od osoby. Za osobną opłatą można wypożyczyć kajaki, namioty i inny sprzęt. Wodniakom biorącym udział w spływie życzymy pogody i stopy wody pod kilem. (An)

Kapitan Tarkowski pozdrawia z Atlantyku

Wczoraj nadeszły do Radomia miłe pozdrowienia z... Atlantyku. Telegram drogą radiową przekazał kapitan statku m.s. „Radom", Edward Tarkowski. A oto treść depeszy: „Wracamy z błyskawicznego, trwającego niespełna 2 miesiące rejsu do Afryki zachodniej. Płyniemy na wysokości Lizbony, a w czwartek w nocy będziemy już w Zatoce Biskajskiej. Przed nami dwa porty — Antwerpia i Rotterdam, a ok. 26 bm. dobijemy do Szczecina. Dużo pozdrowień dla mieszkańców naszego patronackiego miasta. Oczekujemy na przyjazd delegacji z Radomia..." W tym miejscu należy dodać, że podczas postoju w porcie macierzystym marynarzy statku odwiedzi delegacja Radomia, w skład której wejdą przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych miasta. *(as)*

Plenum MK ZSL w Kielcach

Problemom pracy polityczno - organizacyjnym i społeczno - gospodarczym w okresie jesienno - zimowym, poświęcone były obrady miejskiej organizacji ZSL. W obradach wziął udział wiceprezes WK — *Jan Mazur.*

W przedłożonym referacie sekretarz MK — *Stanisław Jarosz*, scharakteryzował bieżącą sytuację gospodarczą w województwie ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa i przemysłu rolno - spożywczego. Tym problemom poświęcono dość dużo miejsca, ponieważ są one wiodącym ogniwem polityczno - organizacyjnym i ideowo - wychowawczym poczynań ZSL w nadchodzącej kampanii sprawozdawczo - wyborczej.

W referacie i dyskusji wiele uwagi poświęcono prowadzonym rozmowom z aktywem i członkami ZSL a także przygotowaniom do obchodów 30 rocznicy walki BCh podjętych z hitlerowskim okupantem.

Na plenum omówiono też formy udziału miejskiej organizacji ZSL w obchodach 50 rocznicy powstania ZSRR.

O potrzebie szerokiego włączenia się aktywu miejskiej organizacji ZSL w problematykę działania stronnictwa w okresie jesienno - zimowym, mówił wiceprezes WK — Jan Mazur. Udzielił również wyjaśnień na niektóre problemy wynikające z dyskusji. *Lech*

Ze sportu

REKORD ŚWIATA NA 3 KM

● W Aarhus odbył się interesujący mityng lekkoatletyczny. Głównym punktem programu był bieg na 3 km. Srebrny medalista olimpijski (w biegu na 10 km) Belg Puttemans ustanowił rekord świata na 3 km czasem 7.37,6. Poprzedni rekord należał do Kenijczyka Keino i wynosił 7.39,6.

W SKRÓCIE

● W meczu piłkarskim o Puchar Zdobywców Pucharów, francuska drużyna Bastia zremisowała z Atletico Madryt 0:0.

● W pierwszym meczu inauguracyjnym rundy Pucharu UEFA turecki zespół Eskisehirspor przegrał na własnym boisku z Fiorentiną 1:2 (0:1). W innym meczu tego pucharu, Olimpiakos Pireus pokonał włoską drużynę Cagliari 2:1 (1:0).

● W piątej, ostatniej już eliminacji pucharu krajów socjalistycznych nasi kartingowcy zajęli zespołowo drugie miejsce, ustępując jedynie gospodarzom imprezy — Czechosłowakom, a wyprzedzając ekipy Węgier, NRD i ZSRR.

Szaleniec z Bergerac

— 65 —

— Czasami go tam wzywają! Gdyby chciał, mógłby wszędzie robić operacje, w Paryżu, Nicei, a nawet za granicą...

— Pomimo swego młodego wieku!

— Dla chirurga to zaleta! Na ogół nie lubi się chirurgów w podeszłym wieku.

Skończone. Asystent umył ręce, szukał ręcznika i wybełkotał coś pod adresem pani Maigret, która mu go przyniosła:

— Och, przepraszam...

Maigret znów miał nowe elementy do charakterystyki doktora Rivaud. Jego koledzy mówili o nim jak o mistrzu. Był niszczycielsko aktywny.

Ambitny? Prawdopodobnie! A jednak nie osiedlił się w Paryżu, gdzie było jego miejsce.

— Rozumiesz coś? — powiedziała pani Maigret, kiedy zostali sami.

— Ja? Podnieś story, dobrze?... Oczywiste, że jest lekarzem. Gdyby nim nie był, nie mógłby długo wprowadzać w błąd swego otoczenia, zwłaszcza przy pracy, nie w tajemnicy gabinetu lekarskiego, ale w szpitalu...

— A jednak, uniwersytety...

— Nie wszystko na raz. Teraz czekam na Leduca, który będzie miał kłopoty ze swoją towarzyszką. Nie słyszałaś pociągu? Jeśli to z Bordeaux, są szanse, że...

— Co zamierzasz?

— Zobaczysz! Daj mi zapałki...

Czuł się lepiej. Temperatura spadła do 37,5, a sztywność ramienia prawie ustąpiła. Jeszcze lepszą oznaką było to, że nie mógł wytrwać nieruchomo w swoim łóżku. Wciąż zmieniał pozycję, układał poduszki, podnosił się, przeciągał...

— Będziesz musiała załatwić mi kilka telefonów...

— Do kogo?

— Chciałbym wiedzieć, co robi każda z osób, które mnie interesują. Poproś najpierw prokuratora. Kiedy usłyszysz jego głos, odłóż słuchawkę...

Pani Maigret nakręciła numer. Podczas gdy telefonowała, Maigret obserwował plac i palił fajkę wypuszczając małe kłęby dymu.

— Jest u siebie!

— Teraz zadzwoń do szpitala. Poproś doktora...

On również był na miejscu!

— Pozostaje zatelefonować do willi doktora... Jeśli odezwie się jego żona, poproś Franciszkę... Jeśli Franciszka, poproś panią Rivaud...

Odpowiedziała pani Rivaud. Oświadczyła, że siostry nie ma w domu i spytała, czy ma jej coś przekazać.

— Wyłącz się!

Tamci musieli być zaintrygowani i chybą spędzą cały ranek na poszukiwaniu tego, kto telefonował!

W pięć minut później przyjechał z dworca autobus hotelowy przywożąc trzech podróżnych. Chłopiec wniósł na górę ich bagaże. Następnie listonosz na rowerze przywiózł na pocztę worek z przesyłkami.

I wreszcie charakterystyczny klakson starego „forda" i sam stary „ford", który zatrzymał się na podjeździe. Maigret zobaczył, że ktoś siedzi obok Leduca i spodziewał się ujrzeć trzecią osobę na siedzeniu w głębi.

Nie mylił się. Biedny Leduc wysiadł pierwszy, rozejrzał się wokół siebie z miną zaniepokojoną jak ktoś, kto obawia się wydać śmiesznym, po czym pomógł wysiąść tęgiej damie, która omal nie wpadła mu w ramiona.

Młoda dziewczyna sama zdążyła wyskoczyć z auta. Pierwszą rzeczą jaką zrobiła, było rzucenie złego spojrzenia w okna Maigreta.

To była Franciszka ubrana w zalotny kostium jasnozielonego koloru.

— Mogę zostać? — spytała pani Maigret.

— Czemu nie... Otwórz drzwi... Nadchodzą...

Ze schodów dobiegał hałas. Można było odróżnić ciężki oddech tęgiej damy, która weszła ocierając pot z twarzy.

— To tutaj ten notariusz, który nie jest notariuszem!

Pospolity głos. I nie tylko głos! Chyba nie miała więcej jak czterdzieści pięć lat? W każdym razie, miała jeszcze pretensje do piękności, ponieważ malowała się niczym aktorka.

Blondynka o cerze nalanej i przezroczystej i nieco zbyt miękkich ustach.

Patrząc na nią odnosiło się wrażenie, że gdzieś już się ją widziało. I nagle olśnienie: to ten sam typ szansonistki z dawnych kawiarni-kabaretów, już rzadki obecnie! Usta umalowane w serduszko. Talia wcięta. Prowokujące spojrzenie. I mleczne, szeroko obnażone ramiona. Ten szczególny sposób kołysania się przy przechodzeniu, patrzenia na rozmówcę jak gdyby z estrady na publiczność...

— Pani Beausoleil? — spytał Maigret z dużą galanterią. — Proszę usiąść... Pani również, panienko...

Franciszka nie usiadła. Była pełna tupetu.

— Uprzedzam — powiedziała — że wniosę skargę! Nigdy nie widziałam czegoś podobnego...

Leduc pozostał w pobliżu drzwi, tak godny politowania, że można się było domyślić, że sprawy nie potoczyły się zupełnie same.

— Proszę się uspokoić, panienko. I niech mi pani wybaczy, że zapragnąłem zobaczyć pani matkę...

— Kto panu powiedział, że to moja matka?

Pani Beausoleil nic nie rozumiała. Spoglądała na zmianę to na Maigreta — bardzo spokojnego — to na Franciszkę całą napiętą z wściekłości.

— Przynajmniej tak przypuszczam, ponieważ czekała pani na nią na dworcu...

— Panienka chciała przeszkodzić swojej matce przyjść tutaj! — westchnął Leduc, wbijając wzrok w dywan.

— No, a co ty zrobiłeś?

Odpowiedziała Franciszka:

— On nam groził... Mówił o nakazie aresztowania, jakbyśmy były złodziejkami... Niech pokaże ten nakaz, bo jeśli nie...

Wyciągnęła rękę w kierunku telefonu. Było oczywiste, że Leduc przekroczył trochę swoje prawa. Nie był z siebie dumny.

— Zrobiłem to w chwili, kiedy wywołały skandal w poczekalni!

— Chwileczkę, panienko! Do kogo pani chce dzwonić?

— Ależ... do prokuratora...

— Proszę usiąść!... Nie mam zamiaru pani przeszkodzić... Przeciwnie!... Ale być może, w interesie wszystkich byłoby lepiej, aby się pani nie spieszyła...

— Mamo, zabraniam ci odpowiadać!

— Ja niczego nie rozumiem! W końcu jest pan notariuszem, czy komisarzem policji?

— Komisarzem!

Pani Beausoleil wykonała gest jakby chcąc powiedzieć:

— W takim razie...

(c.d.n.)

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I
na fali 1322 m

Audycje stałe:

4.31 Pocz. aud. 5.00 Wiadomości 5.10 Rozmait. rolnicze. 5.50 Gimnastyka. 6.00 Wiadomości. 6.45 Kalendarz Radiowy 7.00 Wiadomości. 7.30 Gimnastyka. 8.00 Wiadomości 8.10 Rad. Pios. Miesiąca 10.00 Wiadomości. 11.55 Stan wód. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.25 Roln. kwadrans 13.40 Więcej, taniej. 15.00 Wiadomości. 15.15—16.00 Godz. dla dziewcząt i chłopców. 16.05 Alfa i Omega 16.30 Popołudnie z młodością 18.50 Muzyka i aktualn. 20.47 Kronika sport. 23.00 Dziennik. 24.00 Wiadomości 0.05 Kalendarz radiowy. 0.10—3.00 Program nocny. 1.00, 2.00—2.55 Wiadomości

4.31 Początek programu 5.03 Poranne rozmaitości 5.25 Melodie ludowe 5.35 Poradnik rolnika 5.45 W szybkich rytmach 6.10 Ze wsi i o wsi 6.30—8.30 Poranek z radiem 8.30 Koncert życzeń 8.45 Przypominamy, proponujemy 9.00 Dla klas III i IV 9.20 Koncert muzyki meksykańskiej 9.45 Wizerunki 10.25 Turniej instrumentalny 10.50 Technika na co dzień 11.00 Dla szkół średnich 11.20 Przeboje rodem z Meksyku 11.40 Rodzice a szkoła 12.25 Z jubeleckiej fonoteki 12.45 Dla klas III i IV 13.20 Znad Morza Czarnego 14.00 Zagadka literacka 14.30 Przekrój muz. tygodnia 19.15 Kupić, nie kupić 20.30 Miniatury rozrywkowe 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie 22.20 W 80 min. dookoła świata.

PROGRAM II
na falach średnich 188,2 i 202,2 m oraz UKF 70,49 MHz

Audycje stałe:

4.27 Początek audycji 4.30 Wiadomości 5.30 Wiadomości o stanie dróg. 5.35 Gimnastyka. 6.30 Stan pogody i dziennik. 6.50 Muzyka i wiadomości. 7.30 Stan pogody i ... 7.50 Informacje sportowe. 7.55 Piosenka miesiąca. 8.20 Program dnia. 8.30 Dziennik 9.30 Wiadomości 11.55 Stan wód. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Z kraju i ze świata. 14.00 Wiadomości. 14.45 Błękitna sztafeta. 16.00 Wiadomości. 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 22.00 „Z kraju i ze świata". 22.27 Stan pogody i wiadomości sport. 24.00 Wiadomości.

4.30 Dzień dobry... 5.00 Melodie na dziś 5.40 Kielecki przegl. muz. 6.16 J. niemiecki 7.00 Soliści w rep. popul. 7.50 Poranek z przebojem 8.35 Encyklopedia wiedzy o pracy 9.00 Muzyka ludowa 9.15 Gra pianista J. Koroszy 9.35 Z cyklu: Ludzie dobrej roboty 9.55 Ocean piosenki 11.25 Koncert chopinowski 12.40 Poznajemy nasze pieśni 13.00 Kompozytor tygodnia 13.40 „Dom dziadka" — nowela 14.30 Mały relaks 15.26 Duety i tercety operowe 15.50 O czym pisze prasa literacka? 19.15 Krajobrazy historyczne 19.30 „Matysiakowie" 20.00 „Warszawska Jesień" 20.44 Przegląd filmowy „Kamera" 21.37 Melodie rozrywkowe 22.45 Radiokabaret „Trzy po Trzy".

PROGRAM III
na UKF 72,71 MHz
oraz na falach krótkich
w pasmach 20, 31, 41, 49 m

15.05 Program dnia 15.10 Album muzyki uniwersalnej 15.30 W londyńskich teatrach 15.45 Folk-jazz 16.00 Folk-beat 16.15 Jazz do tańca 16.35 „Nie jesteś moja" — śpiewa Cz. Niemen 16.45 Nasz rok 72 17.00 Ekspresem przez świat 17.05 „Komisarz Maigret i chińskie cienie" 17.15 Mój magnetofon 17.40 Tajemnice poliszynela 17.50 Klub Grającego Krążka 18.30 Polityka dla wszystkich 18.48 Antologia miniatury muzycznej — mazurek 19.00 Ekspresem przez świat 19.05 Dwaj panowie Reggiani 19.20 Książka tygodnia: „Opowieść o Czhun-Hiang, najwierniejszej z wiernych" 19.35 Muzyczna poczta UKF 20.00 Korowód taneczny 21.50 Opera tygodnia 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół „Pink Floyd" 22.15 Co wieczór powieść 22.45 Dwaj panowie Williams 23.00 Wiersze W. Szymborskiej 23.05 Wieczorne spotkania z S. Endrigo 23.45 Program na niedzielę 23.50—24.00 Na dobranoc śpiewa Mejla.

PROGRAM LOKALNY
na falach średnich 202,2 i 188,2 m oraz UKF 70,49 MHz

7.00 Kielecki kwadrans aktualności 16.43 Omówienie programu 16.45 Radioreklama 16.50 Melodie i piosenki z repertuaru koncertu życzeń 17.30 Audycja SKP 17.40 „Skarbiec Temidy" — gawęda A. Czaplickiego 18.00 Dziennik Radiowy 18.08 Nowości wydawnicze 18.10 Śpiewa Zespół „The Dea Hes".

Kielce w programie ogólnopolskim:

5.40 Przegląd muzyczny (program II).

TELEWIZJA
PROGRAM I

8.50 — „Zamieńmy się mężami" — fab. film USA. 10.55 — Dla szkół — geografia. 11.25 — Przerwa. 15.50 — Program dnia. 15.55 — Program I proponuje. 16.15 — Redakcja szkolna zapowiada. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Dla młodych widzów. 17.20 — Spotkanie z przyrodą. 17.45 — Drogami współczesności. 18.35 — Godzina Orfeusza. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.15 — „Gwiazdy estrady i ekranu" — czytelnikom „Trybuny Ludu" 21.35 — Dziennik TV. 22.00 — „Zamieńmy się mężami" — fab. film USA.

PROGRAM II

16.40 — Program dnia. 16.45 — „Koncert z przystani" — program rozrywkowy TV NRD. 17.40 — Tematy (III) — (kamera, ludzie, zdarzenia). 18.10 — Michał Bylina — program popularnonaukowy. 18.25 — „Rodzina Duriolów" — IV odc. serialu franc. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.15 — „Warszawska Jesień" — koncert z XVI MFMW (w przerwie „24 godziny") 22.10 „Studio przebojów" — progr. TV NRD 22.50 — Program II proponuje.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

● PIŁKA NOŻNA. Piłkarze Staru grają w niedzielę o godz. 11 w Bytomiu z Szombierkami. Kielecka Rozgłośnia PR przeprowadzi transmisję z całego meczu. W III lidze na własnym boisku gra tylko Radomiak, który o godz. 15.30 zmierzy się z Garbarnią Kraków. Broń gra w Tychach z GKS zaś KSZO w Tarnowie z Unią.

W lidze okręgowej wszystkie spotkania w niedzielę: o godz. 14.30 Gerlach gra z Czarnymi Radom, o godz. 15.30, Star II — SHL Kielce, Błękitni Kielce — Granat Skarżysko, Ruch Skarżysko — Stal Końskie, Proch Pionki — Broń II Radom, Sparta Kazimierza W. — Świt Ćmielów, Naprzód Jędrzejów — Iskra Kielce.

W klasie A również wszystkie mecze odbędą się w niedzielę. W grupie I o godz. 12 SHL II — Nowiny Chęciny, o godz. 15.30 Przełom Sędziszów — Błękitni II Kielce, Spójnia Włoszczowa — AKS Busko, Pilica Koniecpol — Victoria Skalbmierz, Zenit Chmielnik — Nida Pińczów. W grupie II o godz. 15.30 walczą: Oskar Przysucha — Orzeł Wierzbica, Opoczno — Zwolenianka, Dąb Kozienice — RKS Stąporków, Zamtal Końskie — Polonia Iłża, Powiślanka Lipsko — Ogniwo Szydłowiec.

W grupie III o godz. 15 spotykają się: Opatowski KS — Polonia Starachowice, Stal Kunów — Pogoń Staszów, Orlica Suchedniów — Piryt Rudki, Orlęta Dąbrowa — Granat II, o godz. 15.30 KSZO II — Czarni Połaniec.

Ponadto w niedzielę w Kielcach o godz. 10 na stadionie SHL odbędzie się międzynarodowe spotkanie najlepszych drużyn podwórkowych Polski i Węgier.

PIŁKA RĘCZNA. W niedzielę w Kielcach spotkanie zespołów męskich o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej. Na boisku SP 8 przy ul. Prostej o godz. 11 Budowlani Kielce walczą z silnym zespołem Concordii Piotrków.

W Kielcach w sobotę o godz. 16 i w niedzielę o godz. 11 towarzyskie spotkania II-ligowych zespołów męskich: Iskra Kielce — Małapanew Ozimek. Pojedynki odbędą się na boisku Tęczy.

LEKKA ATLETYKA. W sobotę i niedzielę w Kielcach na stadionie Błękitnych wojewódzka spartakiada młodzieżowa. Początek zawodów w sobotę o godz. 11 i 15, w niedzielę zaś o godz. 10.

Spotkanie z Hartwigiem

Świętokrzyskie Towarzystwo Fotograficzne zaprasza 18 bm. o godzinie 18 na spotkanie z artystą fotografikiem Edwardem Hartwigiem, które odbędzie się w sali AKF „Gong" w WDK.

ZA KIEROWNICY

Zwycięstwo! Któregoś dnia w ubiegłym tygodniu na kilku wylotowych ulicach Kielc namalowano na jezdni dla kierowców orientacyjne drogowskazy: tym pasem jedzie się do Krakowa, tym do Opatowa, tamtym do Warszawy. Brawo, tego jeszcze u nas nie było, ale okazuje się, że coś takiego może być i pomagać, zwłaszcza kierowcom zamiejscowym.

W związku z felietonem z ubiegłego tygodnia, za pośrednictwem KM MO zwróciło się do mnie kilku dyrektorów szkół: Zgoda — mówią pedagogowie — chętnie poświęcimy trochę czasu na nauczanie dzieci prawidłowego zachowania się na ulicach, ale te ulice, chociażby w sąsiedztwie szkół, muszą być odpowiednio oznakowane. Cóż z tego, że będziemy dzieciom mówić o tym np., że jezdnię należy przekraczać na wyznaczonych przejściach, skoro tych przejść w pobliżu szkoły nie wyznaczono, jakkolwiek ruch samochodowy jest. Oto miejsca wymagające natychmiastowej interwencji służby drogowej. Brak zebr i znaków przy szkołach nr nr: 28 (ul. Szymanowskiego), 27 (ul. Toporowskiego), 21 (ul. 22 Lipca), 28 (ul. Zubrzyckiego), 15 (ul. Leszczyńska), 8 (ul. Żołnierzy Radzieckich), 9 (ul. Dąbrowskiego) obok szkoły przy ul. Jasnej itp. Uwaga wychowawców jest jak najbardziej słuszna, należy możliwie szybko uporządkować ulice w pobliżu szkół. Teoretyczna wiedza o zachowaniu się na jezdni musi być poparta praktycznymi przykładami, co jest jedynie wtedy możliwe, kiedy zostaną należycie oznaczone w mieście przejścia dla pieszych.

Pan Henryk Bryś z Kielc pyta, kto właściwie ma pierwszeństwo przejazdu na skrzyżowaniu ul. Żeromskiego i Zagórskiej, przy czym autorowi listu chodzi o jazdę z wnęki przy ul. Zagórskiej. Wnęka ta istotnie robi wrażenie, jak gdyby zrobiono ją z myślą o rozładowaniu ruchu na tym skrzyżowaniu. Tymczasem jest to wnęka dla autobusów MPK, które obok skrzyżowania mają przystanek. Ten błąd powoduje następne, będące tylko jego konsekwencją. Najlogiczniej byłoby jeździć tak, jak gdyby tej wnęki nie było, ale przecież wnęka jest... Nie jestem w stanie odpowiedzieć panu na to pytanie, może ktoś bardziej kompetentny podejmie się tego?

„Może pan redaktor będzie kiedyś przechodził — pisze pan Z.M. z Kielc — ulicą Rewolucji Październikowej w Kielcach. Powtarzam — przechodził — jej parzystą stroną. Tuż przed wlotem alei IX Wieków znajduje się wielka tablica informacyjna dla kierowców jadących od pl. Partyzantów. Nie będę komentował jej sposobu ustawienia, bo mnie krew zalewa na taki widok. Zapytam tylko, czy ta rura musiała być wkopana w środku chodnika i tak już wąskiego? Czy nie można było w całości umocować tej tablicy na budynku? Chcąc przeprowadzić wózek dziecięcy trzeba wejść na ulicę tzn. na ruchliwą jezdnię. A takich przykładów w mieście i poza nim mamy dziesiątki. Gdzież ci ludzie mieli głowy?

Proszę więc, panie redaktorze, stanąć przy tym stalowym słupku w chodniku i pomyśleć: A może by tak zapytać kogo trzeba, jak do takich rzeczy dochodzi?". Rzeczywiście...

bar.

Światowa motoryzacja — na cenzurowanym

Bezpieczny samochód, czyli pancerki na szosie

W Waszyngtonie odbyła się w czerwcu trzecia konferencja techniczna w sprawie bezpiecznego samochodu, na której reprezentowane były kraje atlantyckie i główne koncerny przemysłu samochodowego.

O bezpiecznym samochodzie zaczęło być głośno — najpierw w USA — po tym, jak Ralph Nader w swej książce wydanej w 1965 r. zaatakował przemysł amerykański jako producenta masowej śmierci. Koncentrując się na atrakcjach reklamowych ośrodek przemysłu samochodowego w Detroit — wskazywał Nader — lekceważy wszelkie względy bezpieczeństwa.

Zarzuty były świetnie udokumentowane, Nader stał się sławnym człowiekiem; „General Motors" wpadł fatalnie, gdyż nasłał na młodego adwokata detektywów, żeby zebrali jakieś pikantne osobliwości na temat jego konduity. Nader okazał się jednak cnotliwym mężem, detektywów wyłapał, wytoczył im sprawę i wygrał. „General Motors" zapłacił odszkodowanie i przepraszał publicznie, a Kongres pod presją opinii powołał w 1966 r. do życia tzw. zarząd bezpieczeństwa ruchu drogowego (National Highway Traffic Safety Administration) z prawem do określania obowiązkowych norm bezpieczeństwa pojazdów.

Ponieważ równolegle rozpoczął się i rozwinął frontalny atak na przemysł samochodowy jako „producenta spalin", sztabowcy w Detroit położyli uszy po sobie, złożyli samokrytykę i wyrazili gotowość do wszelkich udoskonaleń, tak by użytkownik samochodu miał dobrą szansę wyjścia cało z ewentualnej kraksy.

STATYSTYKA ŚMIERCI I WSKAŹNIK PRZEŻYCIA

W r. 1971 samochodową śmiercią zginęło 55 tys. Amerykanów, trzy razy tyle zostało trwale okaleczonych, a dwa miliony odniosło drobniejsze obrażenia. Samochód jest głównym sprawcą zgonów we wszystkich grupach wieku poniżej 30 roku życia. Łączny koszt społeczny wypadków (odszkodowania, straty materialne, straty w ruchu drogowym, czas pracy policji drogowej itd.) NHTSA oblicza na 40 — 50 miliardów dolarów rocznie. Trzeba podkreślić, że w proporcji do nasilenia ruchu wypadkowość w USA zmalała, głównie dzięki rozbudowie systemu dróg o rozdzielonych pasmach ruchu i autostrad (wypadkowość jest tam dwukrotnie niższa niż na zwykłych szosach).

Pierwsze kroki na drodze ku idealowi bezpiecznego samochodu były stosunkowo łatwe, pasy bezpieczeństwa (zwłaszcza zespolone, przytrzymujące i w ramionach, i w pasie), cofająca się kolumna kierownicy, wzmocniona warstwą plastyku przednia szyba. Wskaźnik wypadków śmiertelnych na 100 mln przejechanych „samochodomil" zmalał z 5,7 w 1967 r. do 4,7 w 1971 r. Nie wydaje się jednak, by tymi metodami można było uzyskać więcej — głównie dlatego, że pasy są skuteczne, ale... nie używane. Badania wykazują, że nakłada je zaledwie 2 proc. użytkowników.

NHTSA domaga się jednak, poczynając od modelów w 1976 r., (które więc już w 1974 r. muszą być przygotowane) jakościowego skoku: tzw. biernego systemu zabezpieczenia, działającego w razie wypadku niezależnie od zachowania użytkownika. System ten ma zapewnić przeżycie przy zderzeniu czołowym dwóch wozów równej wagi z łączną prędkością prawie 100 km/godz., co odpowiada czołowemu uderzeniu w sztywną barierę z prędkością 50 km/godz. W następnych latach ten ostatni „wskaźnik przeżycia" ma być podniesiony do 80 km/godz.

ESV — SAMOCHÓD AGRESYWNY

Amerykańskie wizje bezpiecznego samochodu przeniesione na teren zachodnioeuropejski okazały się wkrótce kwadraturą koła. Modele europejskie są po prostu znacznie mniejsze i lżejsze od amerykańskich, co oczywiście określa też cały rachunek ekonomiczny.

Sprezentowane ostatnio prototypy ESV (bezpieczny samochód eksperymentalny) Amerykanów — firma „AFM Inc." oraz „Fairchild Industries" — mają po 5,5 m długości i ważą po 2,5 tony. Te masy stali — plus jeszcze worki pneumatyczne, które przy nagłym uderzeniu pęcznieją w setnych sekundy (z rykiem strzału z armaty) i podtrzymują lecących do przodu pasażerów — mają zabezpieczyć przeżycie nawet przy owym uderzeniu czołowym w sztywną barierkę z prędkością 80 km/godz.

Producenci europejscy nie mogą w ogóle myśleć o takich pancerkach na szosie.

Już na poprzednich konferencjach w sprawie bezpiecznego samochodu, zwłaszcza w Stuttgarcie, delegaci europejscy wskazali na... niebezpieczny kierunek, w jakim zmierza w tej kwestii amerykańska myśl techniczna. Pomijając już wszelkie argumenty ekonomiczne — choć oczywiście delegat „Fiata" czy „Volkswagena" stale o nich pamięta — pancerki, które ewentualnie wejdą na szosy w r. 1976, będą przecież musiały przez wiele lat koegzystować z normalnymi samochodami. Otóż zderzenie takiej niedobranej pary — to już pewna śmierć pasażerów lżejszego wozu. Amerykański ESV jest, jak podkreślali Europejczycy, wozem agresywnym. W istocie — jego koncepcja stanowi wyraz specyficznej filozofii: premia bezpieczeństwa dla silniejszych i bogatszych.

PIENIĄDZE I BEZPIECZEŃSTWO

Polemika ta nie oznacza jednak, że konstruktorzy europejscy mogli sobie pozwolić na odrzucenie w ogóle problematyki bezpieczniejszego pojazdu. Nie tylko ze względu na interesy eksportu do USA — śmiertelna wypadkowość w Europie jest z reguły, w proporcji ruchu — znacznie wyższa niż w USA. Toteż firmy europejskie — i to jest niewątpliwy pozytywny skutek konfrontacji z Amerykanami, zostały zmuszone do podjęcia odpowiedniego wysiłku badawczego. „Fiat" „Volkswagen" „Volvo", „Citroen", „Renault", „Peugeot" zaczęły na gwałt organizować odpowiednie „laboratoria". Cudzysłów o tyle konieczny, że np. w „laboratorium „Fiata" rozwala się co roku 500 samochodów w najrozmaitszych, aranżowanych kraksach.

Przedstawione w Waszyngtonie wyniki nie zawierały rewelacji. Referent od „Volkswagena" ujawnił, że tamtejszy ESV kosztowałby, w masowej produkcji, trzy razy drożej od obecnego modelu. Delegat „Fiata" wykazał, że „bezpieczna" wersja nowej 500-ki — wcale zresztą nie spełniająca jeszcze norm amerykańskich — byłaby o 200 kg cięższa, o 40 cm dłuższa i miałaby o 40 proc. wyższą moc silnika — po prostu nie mogłaby to być 500-ka.

Technicznie najwięcej mieli do powiedzenia Francuzi. „Citroen" opracowuje nową geometrię zderzaków, która zwiększa odporność bez wzrostu wagi, oraz technikę wypełniaczy z gęstej pianki plastycznej, redukujących odkształcenia przy zderzeniu. Największą jednak nowością był pewien odwrót Amerykanów. Jeśli Detroit sądziło, że dzięki bezpiecznemu samochodowi przydusi konkurencję, przynajmniej na własnym rynku, wstępny rachunek kosztów wykazał, iż sprawa jest beznadziejna i pancerka będzie po prostu nie do sprzedania. Również NHTSA wykazuje malejące przekonanie co do realności jej własnych norm na r. 1976.

Zarysowuje się więc swoisty kompromis. Samochody nigdy zapewne nie będą tak bezpieczne, żeby można było nimi wjeżdżać na drzewa z prędkością 80 czy nawet 50 km/godz. Podstawą bezpieczeństwa na drodze pozostaje szeroko rozumiana profilaktyka: lepsze drogi, rozdzielne pasma ruchu, lepsza sygnalizacja i znakowanie, lepsze opony, zawieszenia i hamulce. I oczywiście, nikt nie zdejmie z kierowców obowiązku dbałości o własne i cudze życie.

Natomiast nie ulega kwestii, że przeprowadzane przez koncerny samochodowe badania nie stworzą wprawdzie bezpiecznego wozu, ale już dały i dawać będą nadal efekty, cząstkowe wprawdzie, lecz cenne.

K.W.

KRONICZKA 617 aktualności

redagują Z. JUJKA

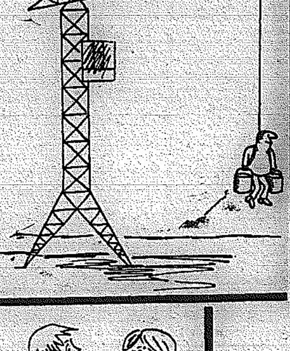

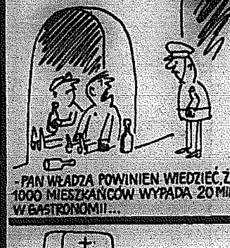

-PAN WŁADZA POWINIEN WIEDZIEĆ, ŻE NA 1000 MIESZKAŃCÓW WYPADA 20 MIEJSC W GASTRONOMII...

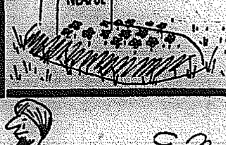

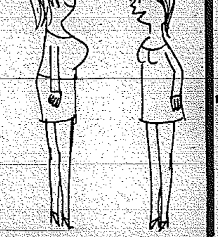

PRZY WYRÓWNANEJ STAWCE MASZ SZANSĘ WYGRAĆ TEN BIEG

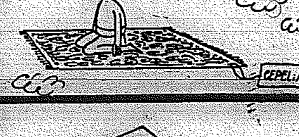

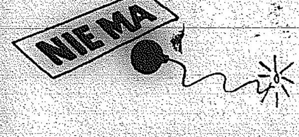

KRZYŻÓWKA

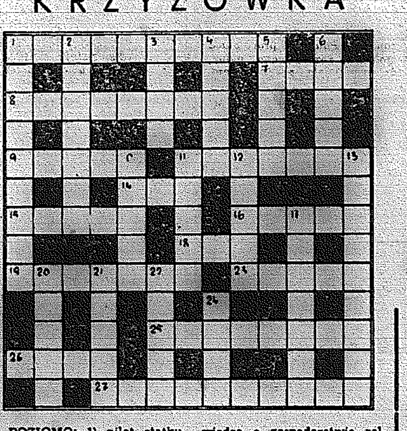

POZIOMO: 1) pilot statku kosmicznego, 7) dyskiem lub oszczepem, 8) przymusowe usunięcie z lokalu, 9) duże metalowe naczynie, 11) wariant, 14) dla kupujących na raty, 15) szlak komunikacyjny, 16) twórca nowoczesnej kartografii polskiej, 18) warsztat remontowy jednostek pływających, 19) stolica Georgii, 23) pierwiastek promieniotwórczy, 25) sztuka z jedną postacią sceniczną, 26) męskie ramiona, 27) współdziałanie.

PIONOWO: 1) urodą najsłynniejsza Egipcjanka, 2) chroniony kwiatek leśny, 3) miasto powiatowe na Opolszczyźnie, 4) miejscowość z murami zamku Krzyżtopór, 5) przywódca egipskiej partii narodowej, wódz powstania przeciwko Anglikom w r. 1881, 6) republika ze stolicą Chartum, 10) germański bóg wojny i poezji, 11) załoga wiosłująca, 12) niemiecka złotówka, 13) wiedza o gospodarstwie rolnym, 17) dusza tapczanu, 20) kłąb pyłu, 21) bardzo stary przedmiot, 22) szybkość wykonywania czynności, 24) pretensje.

Uwaga: 5 pion. — Arabi.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji (Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy dopisywać: Krzyżówka z nr 673.

ROZWIĄZANIE Z NR 669

Poziomo: patriarcha, rola, prototyp, efekt, hipnoza, Ufa, Samon, tubka, kto, emulsja, piarg, toreador, czop, anarchista.

Pionowo: popiersie, trofeum, auto, Capri, argon, klacz, Tunis, Halka, Potop, awangarda, Brandys, morze, lampa, jatka, fryc.

NAGRODY otrzymują: **Leszek Kowalik** — Skarżysko-Kam., **Krzysztof Ryś** — Starachowice, **Adam Kubec** — Kielce, **Tadeusz Kaczmarek** — Radom, **Andrzej Słoniewski** — Opoczno.

ROZWIĄZANIE Z NR 670

Poziomo: kolos, serweta, margaryna, Ulm, klepsydra, zmowa, zadra, zielarnia, oko, matecznik, program, astat.

Pionowo: komtur, larum, siatkówka, szyper, rwa, Ekwador, ataman, szarańcza, mleczko, szczep, anatom, łoskot, ornat, mur.

NAGRODY otrzymują: **Tadeusz Kijek** — Starachowice, **Tadeusz Kuc** — Busko-Zdrój, **Sabina Grzanka** — Radom, **Alicja Kalinowska** — Ostrowiec i **Cecylia Chlewicka** — Staszów.

Anegdoty

GRUNT TO PEWNOŚĆ

Któregoś wieczoru Fernandel zaprosił swoich przyjaciół na kolację. Przy suto zastawionym stole goście rozmawiali między innymi na temat grzeczności.

— Czy wiecie, dlaczego gospodarze odprowadzają gości do drzwi? — spytał Jean Gabin.

— Ja wiem — odparł Fernandel — aby się upewnić, czy rzeczywiście wyszli.

REAKCJA

Kochanka Katarzyny I, szambelana Monsa, ukarał Piotr Wielki śmiercią. Nieszczęśnika wbito na pal, później ścięto mu głowę i wsadzono do słoja ze spirytusem. Ten z rozkazu Piotra zaniesiono do pokoju Katarzyny. Wówczas odezwała się ona do otoczenia:

— Oto, moi państwo, do czego prowadzi rozpusta...

2 x 2 = ?

Szef nie zachodzi w ciążę...

Wiele dokonało się we wrześniu, a zwłaszcza odbyła się monachijska olimpiada, do której przez jakiś czas będziemy jeszcze wracać, aby potem znów pogrążyć się w najbliższej nam rzeczywistości i zapomnieć komu złoto, komu srebro. W moich natomiast felietonach omijałem ostatnio wszystkie sprawy bieżące, uparcie trzymając się jednego tematu, który w wielkim streszczeniu ma takie brzmienie: przełożony-podwładny (albo bardziej po polsku: kierownik-pracownik). Ułożył się z tego prawie cykl, ale przecież problem wart jest możliwie wszechstronnego rozpatrzenia, bo przecież głównie od zdrowia psychicznego zbiorowisk ludzkich w fabrykach, biurach, przedsiębiorstwach zależy nasza społeczna i gospodarcza egzystencja. Proszę mi darować, że dziś uzupełnię ów temat jeszcze jednym spostrzeżeniem.

Trudno być w Polsce kierownikiem. Odpowiedzialność duża, kompetencje, wbrew pozorom najczęściej niewielkie i z reguły niejasno sprecyzowane, przeciążenie pracą i mnogością narad, wynagrodzenia nieraz za małe w stosunku do nawału obowiązków.

Pewnie dlatego mamy w Polsce do czynienia ze zjawiskiem powiedziałbym, społeczno-psychologicznym, które można by nazwać: sentymentalizm kierowników. Nasi kierownicy łatwo rozrzewniają się na swój temat, chorują na manię cierpiętniczą, popadają w samowzruszenie. Że tak zapracowani, że tyle dają z siebie, że ciężko, że bez nich świat zamknięty w murach ich instytucji stanąłby na głowie, no i byłoby wielkie nieszczęście. Nie widziałbym w tym niczego złego, ani społecznie interesującego, gdyby nasi kierownicy, być może czasem nieświadomie, nie przenosili swoich żalów na pracowników, biorąc w ten sposób odwet za swoje rzeczywiste i urojone utrapienia.

Z pewnością mieliście szefa, który usiłował narzucić wam siedzenie w biurze poza godzinami pracy, albo zafundował wam zajęcie w niedzielę i był serdecznie zdziwiony, gdy przyjmowaliście ów nakaz bez entuzjazmu, albo, nie daj Bóg, żądali zapłaty za nadprogramową pracę. To on siedzi, jeździ, nie śpi, stara się, myśli, haruje, za godziny nadliczbowe mu nie płacą, a tu, proszę — ktoś ma czelność powoływać się na ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy, ośmiela się chorować, domaga się pieniędzy lub ma ochotę urodzić dziecko! Szef przecież pracuje poza godzinami, na ogół nie choruje, nie domaga się pieniędzy i nie zachodzi w ciążę.

Taki szef potrafi idealnie zatruć atmosferę w instytucji. Taki szef będzie wam kazał społecznie pracować (na marginesie: nie szef, lecz pracownik decyduje o tym, czy swoją dodatkową pracę chce instytucji ofiarować jako społeczną! Narzucanie komukolwiek społecznej pracy jest sprzeczne z przepisami i dobrymi obyczajami). Taki szef, jeśli nie będzie miał odwagi wystąpić wprost przeciwko waszym żądaniom, będzie was ścigał docinkami, będzie wam demonstrował swój żal, będzie wam napomykał o kiepskim kręgosłupie ideowym, będzie wam miał za złe, że pracujecie mniej od niego.

Taki szef to samo nieszczęście. Nigdy nie wiadomo, co z niego wylezie. Jego cierpiętnictwo jest bowiem pewną odmianą megalomanii, a to ciężka choroba i niebezpieczna dla otoczenia.

Czy jest lekarstwo na przełożonego, który chce was zmusić do tego, do czego zmusza go funkcja, jaką przyjął na siebie (choćby praca nienormowana)? Jest takie lekarstwo. Powiedzcie mu, że przecież nie musi być kierownikiem.

Tak, tylko że wtedy jeszcze bardziej obrazi się na was. Bo on ma głębokie przekonanie, że musi być kierownikiem, bo kierowanie jest jego powołaniem. Biedny, znękany szef. Taki mały, że aż wielki.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Drobiazgi zagraniczne

● Giorgio Lena, 56-letni amerykański ekspert w dziedzinie lingwistyki i literatury, nie może znaleźć dla siebie odpowiedniej pracy. Naukowiec ten, posiadający dwa doktoraty, był czasowo zatrudniony w „stanowym uniwersytecie Florida" w Tallahassee w charakterze pracownika pomocniczego. Od dwóch już lat Giorgio Lena ubiegał się o pracę prawie na wszystkich uniwersytetach amerykańskich i kanadyjskich, lecz zawsze „uprzejmie komunikowano mu, że z powodu zmniejszenia budżetu nie mogą być obsadzone żadne wolne miejsca". Ostatnio zaoferowano mu pracę fizyczną pakowacza mebli, co niezmiernie ucieszyło doktora Giorgio Lena. — „Jest to miłe uczucie, kiedy wreszcie znów coś się robi" — wyznał.

● George Wallace, gubernator stanu Alabama w USA, który 15 maja br. postrzelony został przez zamachowców, został zwolniony z ośrodka [illegible] zawsze sparaliżowany na obie nogi, po powrocie do domu ma zamiar natychmiast zająć się znów sprawami służbowymi.

● Clifford Irving, amerykański pisarz, skazany na dwa i pół roku więzienia za sfałszowanie autobiografii amerykańskiego miliardera Howarda Hughesa, rozpoczął odbywanie swej kary w jednym z zakładów karnych USA koło Lewisburga (stan Pensylwania). — „Nie wiem co będzie z moją żoną i moimi dwoma synami" skarży się 41-letni Irving — „Ta myśl najbardziej mnie dręczy". — Żona Clifforda Irvinga odbywa aktualnie dwumiesięczną karę więzienia za udział w sfałszowaniu autobiografii Hughesa, a w najbliższym czasie będzie [illegible] wierzy bowiem, że „doświadczenia więzienne pozostawiają na człowieku duże wrażenia". „O wszystkim, co dotąd doznałem, napisałem w mojej książce".

● John Lennon, były „beatles" wraz ze swą żoną Yoko Ono po raz pierwszy od dłuższego czasu wystąpił znów na dwóch koncertach na scenie Madison Square Garden w Nowym Jorku. Oboje zrzekli się należnej im gaży na rzecz pomocy dla psychicznie upośledzonych dzieci. Dochód z obu koncertów wyniósł 450 tys. dolarów.

● Ingemar Johansson, były szwedzki mistrz świata w boksie od 15 maja br. właściciel oberży w Goteborgu [illegible] codawców i zobowiązał się tym samym do odprowadzania na rzecz swego personelu 10 proc. od płac na konto kasy chorych i emerytów.

● Jean-Pierre van de Meulle, 20-letni Belg, którego w lutym br. znaleziono na stoku koło Amiens w północnej Francji bez żadnych dokumentów i nie mógł sobie przypomnieć ani swego nazwiska ani pochodzenia, dowiedział się teraz kim jest. Dotychczas było zagadką, kim był „mężczyzna bez pamięci", który płynnie mówił po francusku, angielsku, flamandzku. Dopiero po komunikacie i przedstawieniu zdjęcia „mężczyzny bez pamięci" w telewizji francuskiej zgłosił się wujek van de Meullesa i zidentyfikował nieznajomego. „Trudno mi w to uwierzyć — oświadczył 20-letni Belg po zidentyfikowaniu go. — Opowiadano mi, że w grudniu wyszedłem z domu, lecz nikt nie powiedział mi, dlaczego i w jakich okolicznościach uczyniłem to. Opowiadano mi [illegible] wielką tajemnicą".

Z.S.